Nr. 122. We Lwowie, Wtorek dnia 27. Maja 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . złr. — „
W państwie austrjackiem . . „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 cnt.
[illegible] kolestw. [illegible]
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika L. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppolik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 12. w Hamburgu pp Haasenstein et Vogler i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 34, W. Szbliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d 26. maja.

(Moskalofile i narodowcy ruscy w Galicji. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Ostatnie posiedzenie przedl. Izby posłów.)

Redakcja *Słowa* umieściła w jednym z najnowszych numerów następujące oświadczenie: „Od naszych prenumeratorów odbieramy wezwanie, ażebyśmy już w drugiem półroczu zaczęli wydawać naszą gazetę w czystym literackim języku moskiewskim, gdyż nieprzyjemną jest rzeczą czytać taką mięszaninę nietylko za kordonem, ale i tutejszym wykształconym prenumeratorom. Obecnie jednak nie możemy tego wykonać, gdyż mogłoby to nastąpić dopiero po oswobodzeniu właściciela *Słowa* p. Benedykta Płoszczańskiego z więzienia, czego z niecierpliwością oczekujemy."

Byłby to ważny krok naprzód w rozwoju moskiewskiej agitacji w Austrji, gdyby tu zaczęto wydawać już całe pismo w czystym języku moskiewskim. Tym sposobem moskalofile nasi pozbyliby się ostatniego listka, maskującego ich usposobienie: mianowicie zamanifestowaliby już otwarcie, że nie istnieje dla nich ani język ruski ani w ogóle Ruś, a że znają i uznają tylko carat moskiewski, że są narzędziem oficjalnej propagandy językowej i religijnej dzierżących w Petersburgu ster władzy panslawistów. Agitatorowie moskiewscy rozpoczynają w Galicji grę z odkrytemi kartami.

Bądź co bądź, jest to z ich strony krok konsekwentny, i przynajmniej nie będą wręcz okpiszami politycznymi.

Czy jednak i teraz, gdy moskalofile otwarcie rzucają język ruski między rupiecie, pozostawiając go „mużykom" nieokrzesanym — czy i teraz partja narodowców ruskich, czyli raczej partja *Diła*, tak butna i rezolutna w teorji, zechce i nadal z baranią uległością we wszystkich komitetach i zebraniach poddawać się przewodnictwu moskalofilów, jak to się dzieje dotychczas? Czy i nadal moskalofile, jak dotychczas bywało, będą nadawać u nas ton każdej akcji Rusinów?

Nie powinnaż raz przecie partja narodowa Rusinów zerwać już stanowczo z moskalofilami, tymi najzacieńszymi negatorami istnienia narodowości Rusi, i w żadne z nimi nie wchodzić porozumiewania się i wspólne działania? Wszak tylko tem istotne poczucie narodowości swej odrębnej każdy naród objawić może, iż wyrzuca z pośród siebie te wszystkie żywioły, które ciągną do zrzeczenia się narodowości swej na rzecz innej! Ilekroć widzimy moskalofilów i narodowców rusińskich, działających razem, to zawsze powstaje w nas wątpliwość w istnienie odrębnego narodu Rusinów.

Na polonofilów uderzają zawsze narodowcy ruscy z wielką energią w imię idei historycznej i etnograficznej odrębności ruskiego elementu narodowego. Niech i tak będzie! Lecz możnaby ich teraz zapytać czy starczy ich na tyle konsekwencji, na tyle odwagi cywilnej, ażeby potrafili zerwać zupełnie z moskiewską partją i wyemancypować się z pod dotychczasowego faktycznego przewodnictwa moskalofilów, a stanąć do walki przeciw nim, i sparaliżować ich działalność, wydrzeć im Narodny dom, Stauropigię lwowską i inne instytucje ruskie, w których dotąd moskalofile rej wodzą?

Obaczymy.

* * *

Co do wystąpienia księcia Bismarka z ministerstwa pruskiego, o którem pisma przez jakiś czas milczały, odzywa się znowu *Deutsches Tageblatt*, że Bismark prawdopodobnie nie wystąpi zupełnie z ministerstwa, tylko złoży teki handlu i spraw zagranicznych. *National-Zeitung* zaś pisze, że cesarz nie zgodził się jeszcze na niektóre szczegóły planu Bismarka, a mianowicie nie został jeszcze uregulowany stosunek między Radą stanu a ministerstwem. Podług najnowszych wiadomości, nietylko cesarz ale i następca tronu nie godzą się w pewnych punktach na wystąpienie Bismarka z pruskiego ministerstwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby francuskiej odczytał Ferry projekt ograniczonej zmiany konstytucji. Projekt rządowy nie wywołał wprawdzie entuzjazmu, ale został przez centrum przyjęty z zadowoleniem. Skrajna lewica wybuchła śmiechem przy niektórych ustępach, ale zachowała się daleko spokojniej, niż kiedy Gambetta swój projekt motywował. Przeciw ustępom o atrybucjach finansowych senatu protestowały lewica i centrum. Prawica zachowała się spokojnie. Sądzą, że projekt rządowy natrafi na większą opozycję w senacie niż w Izbie, ale prawdopodobnie przejdzie i w senacie. Rząd chce przyspieszać sprawę, aby kongres prawodawczy zakończył czynności przed 14. lipca.

Rokowania francuzko angielskie w sprawie konferencji nie wiele postąpiły. Usiłowano skłonić Niemcy, aby wzięły inicjatywę w dalszych rokowaniach, ale to się nie udało. Niemcy ciągle stawiają jako warunek wzięcia udziału w konferencji aby pierwej Anglia zgodziła się z Francją. *Memorial diplomatique* donosi, że lord Granville zamierza ustąpić, a od wzięcia udziału w konferencji wymawia się swoją głuchotą.

* * *

Wątpiono, czy w sobotę wieczór, a nawet czy dzisiaj uda się zamknąć sesję przedlitaw. Izby posłów. Tymczasem już w sobotę popołudniu mógł dr. Smolka zamknąć posiedzenie z dodatkiem, że dnia przyszłego posiedzenia naznaczyć nie może, i życzy posłom wesołego odpoczynku wakacyjnego. Poprostu już i lewicy było niewygodnie, że właśnie członkowie jej, stale przebywający we Wiedniu, przewlekają rozprawy, i dała im to do poznania. Spostrzegłszy to, znaczna znowu część prawicy uważała za wygodne, w piątek, po wyborach do delegacyj wspólnych, opuścić Wiedeń — ale doszły słuchy, że centraliści zamyślają w razie wielkich luk na ławach prawicy wykonać jaki zamach, i w sobotę prawica stanęła w niebywałym ostatniemi czasami komplecie, nadzieja spłatania zamachu minęła centralistów, więc też gromili tych kolegów Wiedeńczyków, którzy zamyślali popisywać się krasomowstwem. Tak więc niemal pytlem przechodziły sprawy, które p. Smolka w porozumieniu z rządem postawił na porządku dziennym, tak, że jeszcze pozostało dr. Sturmowi czasu do wyprawienia burdy.

Przyjęto bądź w drugiem i trzeciem, bądź w trzeciem czytaniu następujące ustawy: o upaństwieniu kolei Albrechta, tudzież kolei Pilzno-Brzezno, i o stykach kolejowych na granicy saskiej, VI. rozdział ustawy przemysłowej, ustawę o zakładach zastawniczych; rezolucję, aby rząd wygotował projekt ustawy o połączeniu Dunaju z Łabą zapomocą Wełtawy; nakoniec załatwiono szereg petycyj, zwłaszcza od urzędników, dyurnistów i sług rządowych.

Co do petycyj woźnych wszelkiej kategorji i strażników więziennych przyjęła Izba podany już przez nas dosłownie wniosek komisji budżetowej (aby rząd corychlej wniósł projekt o polepszeniu ich płacy i gracji ich wdów, a zanim ta ustawa wejdzie w życie, aby corocznie wstawiał w budżecie kwoty na najpilniejszą pomoc dla woźnych i strażników więziennych).

Co do petycyj dyurnistów sądowych o systemizację, Izba powołując się na poprzednie swoje rezolucje, uchwaliła odstąpić je rządowi.

Co do petycji woźnych namiestnictwa lwowskiego o polepszenie płacy a ewentualnie o zwinięcie posad woźnych pomocników, przekazano ją rządowi do dokładnej oceny, mianowicie zaś, czyby zapomocą zmniejszenia wielkiej liczby woźnych nie dało się zadośćuczynić słusznym pretensjom woźnych, i przynajmniej woźnym niższej kategorji podwyższyć płace, bez znacznego obciążenia skarbu.

Petycję Myślenickiego Wydziału powiatowego o takie urządzenie asenterunku, aby każda gmina jednego dnia się z nim załatwiła, odstąpiono rządowi.

Niezałatwione petycje przekazano rządowi do zbadania.

Br. Ciani zainterpelował hr. Taaffego: jakie kroki rząd poczynił albo poczynić zamierza, aby posiadaczy listów zastawnych galicyjskiego Banku rustykalnego uchować od ostatecznej straty? W motywach utyskuje interpelant, że tym listom zastawnym nadano prawo bezpieczeństwa pupilarnego, a rząd nie kontrolował należycie. We wszystkich krajach monarchii znajdują się miliony tych listów w kasach oszczędności i u osób prywatnych, a od uchwalenia likwidacji nie ma żadnej wiadomości urzędowej, jak rzeczy stoją.

Już posłowie pakowali swoje protokoły pod pachy, czekając na pożegnanie prezydenta Izby, gdy powstał dr. Sturm, i w obszernym wywodzie uderzył na dr. Smolkę, że na porządku dziennym nie postawił pierwszego czytania wniosku lewicy względem zmiany §. 63. regulaminu Izby; i w końcu zarzucił maltretowanie lewicy przez prezydenta i większość. Dr. Smolka z całą godnością i dosadnością zbił fałsze wywodów Sturma. Wreszcie oświadczył, że przecie nawet niebyłoby czasu wybrać komisję dla tego wniosku, gdyż dobrze siedzieć Wiedeńczykom we Wiedniu, ale reszcie posłów, którzy są zmuszeni prawie cały rok spędzać po za domem w Radzie państwa, sejmie i delegacjach, każda godzina jest drogą, aby corychlej mogli wrócić do domu i gospodarstwa.

Izba panów załatwi w bieżącym tygodniu wszystkie zaległe sprawy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d 23. maja.

Powtórzony we włoskich dziennikach telegram ze Lwowa do pism niemieckich doniósł, że król włoski napisał za Kraszewskim list do księcia Fryderyka Wilhelma, a *Kurjer Poranny* warszawski — jak to inny telegram oznajmia — dodaje natychmiast, że cesarzewicz odpowiedział odmownie!... Powinienem zauważać, iż wszystkie te telegramy są jednoczesne z wyrokiem przeciwko Kraszewskiemu wydanym przez sąd lipski, i że przeto czasu materjalnie brakowało, aby król mógł już był napisać (ile że nikt w świecie takich listów nie pisuje przed decyzją sądu i nie prosi o ułaskawienie tego, kto jeszcze potępionym nie jest), a tembardziej, aby ks. Fryderyk Wilhelm, odpisał już a nadto odmownie, sam chyba, wnosićby należało, zwierzając się redakcji *Kurjera Porannego* ze swojemi czynnościami!...

Jeżeli tedy wszystko co czytamy w prasie włoskiej o telegramie lwowskim i o wystąpieniu *Kur. Por.*, jest dokładnie powtórzonem, jeżeli tutejsze pisma z palca tego wszystkiego nie wyssały, — to dziwić się nam doprawdy a nawet zdumiewać przychodzi jak ci, którzy podobne wieści przedwcześnie puszczają w łamy dzienników, nie zastanawiają się nad tem, że szkodzą tym sposobem śmiertelnie drogiemu naszemu narodowemu pisarzowi, że paraliżują z góry wszelkie na korzyść jego działanie? Gdyby obcy liberalny, szlachetny i prawdziwie życzliwy Polakom i najsławniejszemu w ich narodzie mężowi monarcha, miał rzeczywiście zamiar wstawienia się za nim, czyliżby nie czuł się zniechęconym i ubezwładnionym takiem przedwczesnem rozgłaszaniem tego zamiaru, a co gorsza przypisywaniem sobie urojonego *fiasco* przez organ polski? Czy nie utraciłby niezbędnej sobie swobody wobec tak nierozważnych doniesień, potwierdzających poniekąd to, co przeciwnicy stale Polakom zarzucają, to jest, iż wszystko zaraz wygadać muszą? Czyliż wreszcie, przypuściwszy, że myśl ratowania Kraszewskiego istnieje, myśl taka nie zostałaby udaremnioną podobnym dziennikarskim wyskokiem obudzającym czujność ludzi nieprzychylnych Polsce, jacy u wszystkich dworów są w przeważnej liczbie, i skłaniającym ich do przeszkodzenia bądź co bądź wstawieniu się! Tak zaiste! jeżeli wspaniałomyślne zamiary, o których wiedzieć nam trudno, ale które są wcale możliwe i prawdopodobne, nie przyjdą do skutku, jeżeli los Kraszewskiego się nie zmieni, jeżeli wyrok lipskiego sądu ściśle wykonanym zostanie, a ci, którzy na korzyść wielkiego człowieka działają, nirzą się sparaliżowanymi, będziemy to z pewnością zawdzięczali lwowskiemu telegramowi do berlińskich dzienników, *Kurjerowi Por.* warszawskiemu, i rozgłosowi, jakie ich doniesienia zyskały w prasie włoskiej. (Ten telegram pochodził z Niemiec; p r.)

Taki to już nasz los nieszczęsny i godny pożałowania, że jeśli znakomitych naszych mężów sami nie podkopujemy i nie obalamy systematycznie przez zawiść, to ich kompromitujemy i szkody im niepowetowane czynimy nieroztropną i niepowściągliwą paplaniną! Drogo już nasz kochany pisarz a dziś męczennik narodowy przypłacił stosunki swoje z tym Bronisławem Zaleskim, który broniąc niepodległości własnego krajn, nie mógł się zdobyć na sprawiedliwość dla innych bratnich narodów, i w pismach swoich największe fałsze i brednie o zjednoczeniu Włoch rozsiewa: niedyskrecji własnych ziomków, to jest jednego z pism krakowskich, winien nadto, że dyplomacja włoska na początku procesu nie mogła już więcej skutecznie działać w jego obronie — a dziś, jeżeli rzeczywiście zamiary jakie niesienia mu pomocy istniały u obcego dworu, to rodacy także przez swoję niesłychaną nietaktowność i brak rozgarnienia tłumią je w zarodzie i stają się mimowolnie sprzymierzeńcami Niemców w szkodzeniu temu, dla którego niedawno jubileusze urządzali! Dla tego to smutny aksjomat Hobbesa najlepiej do nas da się zastosować, i rzec można doprawdy, że *Polonus Polono lupus.*

Zresztą równie cynicznie jak kłamliwy list księcia Bismarka dotykalnie dowiódł, że cały ten sąd był głównie skierowany przeciwko idei polskiej i przeciwko Kraszewskiemu jako najpoważniejszemu, najpopularniejszemu wyobrazicielowi tej idei. Wyrok lipski przypieczętował wiekopomne zasługi Kraszewskiego wobec ojczyzny najwyższem znamieniem męczeństwa. Ks. Bismark mniema, że stłumi i zgniecie myśl polską w tym starcu. Jestto zwykły błąd wszystkich pijanych nieograniczoną władzą i powodzeniem błąd Neronów, Dyoklecjanów, Julianów Odstępców, Iwanów Groźnych, Mikołajów. Cyniczne rozonamiętnienie żelaznego kanclerza przeciwko nieśmiertelnej idei i człowiekowi, w którym się zupełnie i spokojnie uosobiała, nie daje zbyt pochlebnego wyobrażenia o głębokości rozumu i politycznem jasnowidzeniu jego. Czasy bowiem panowania pięści mijają na całym świecie, a naród, który się nie dał wytępić carom, nie da się także wytępić przez Bismarka. Niemcy zanadto liczą na siłę materjalną i na umiejętność, a nie wierzą w nieśmiertelnego ducha, którego umorzyć nie można, i który pokonywa ostatecznie materjalną przemoc. Było interesem Niemiec przyciągać ku sobie Polaków i mieć ich po swojej stronie w nieuchronnych z Moskwą zapasach. Polacy widzą dzisiaj, czego od Prus spodziewać się mogą. Atoli ten ciężki cios, spadający na najpopularniejszego w Polsce człowieka, nie powinien nas przygnębiać, a powinien owszem służyć nam za uroczyste *sursum corda.* Okropnie się cienia zamordowanej przez siebie Polski lękać muszą, skoro się już uciekają do tak ostatecznych i poniżających dla wszelkiego europejskiego rządu kroków jak list Bismarka do sądu lipskiego! Nowa ta klęska publiczna na nas spadająca, powinna obudzić w nas poczucie narodowej godności, nadać uroczystszy nastrój umysłom polskim, uciszyć między nami waśnie i spory pokątne, połączyć nas w jeden bratni zastęp wobec Moskali i Niemców, w jeden milionowy chór nucący: Jeszcze nie zginęła!

Ojciec święty zamianuje wkrótce arcybiskupem lwowskim księdza Dunajewskiego, biskupa krakowskiego.

Nasz czcigodny wyznawca wiary i ojczyzny ksiądz Adam Krasiński dotąd w Rzymie bawi i jest przedmiotem najczulszych objawów współczucia dla Polski ze strony obywateli Wiecznego miasta.

Walka z jezuicko-polską intrygą w Galicji.

Pan Adolf Dobrjański, hofrat austrjacki, znany nam aż nadto dobrze z moskalofilskiego procesu we Lwowie, usunął się wprawdzie z tutejszej widowni politycznej, nie przestaje jednakże mimo to prowadzić dalej rzemiosła swego, propagandy idei panmoskiewskiej i szyzmy pośród ludności ruskiej Galicji, Bukowiny i Węgier północnych. Za jego pośrednictwem otrzymała niedawno redakcja *Petersb. Wiedomosti* memorandum, wypracowane rzekomo przez jednego z węgiersko-ruskich patrjotów. Memorjał ten, noszący tytuł „Walka z jezuicko-polską intrygą w Galicji", zawiera projekt zwołania soboru cerkwi ruskiej w Galicji, na Bukowinie i w Węgrzech. Cel wyłuszczony jest wcale jasno i zrozumiale w memorandum: patrjocie „węgiersko-moskiewskiemu" chodzi o to, czy lud ruski można pozostawić przy unii, czy też kazać mu przejść na prawosławie.

„Poczucie potrzeby takiego soboru — powiada memorandum — stało się w obecnej chwili powszechnem. W Galicji istnieje nietylko jednomyślna zgoda (?) na to, ażeby sobór zwołać, ale też jeszcze i na niezbędność usunięcia z obrad soborowych wszelkich wpływów obcych, zatem polskich i łacińskich. Dawno już byłoby się do tej rezolucji doszło, gdyby nie to, iż wypadało pierwej załatwić niektóre nieporozumienia we względzie formy i środków. Obecnie wszystko już usunięte zostało, i ogólny plan działania przedstawia się w sposób następujący:

Zważywszy, że główną przeszkodą w rozwoju narodowości ruskiej w Galicji, a temsamem i w rozwoju dobrobytu duchowieństwa ruskiego, jest wpływ na unię żywiołów obcych; zważywszy nadto, że wpływ taki sam jeden stał na zawadzie przywróceniu w cerkwi unickiej chwalebnych urządzeń cerkwi wschodniej i połączenia unii z prawosławiem, — z tych powodów, dla zrzucenia z siebie pomienionej opieki, patrjoci ruscy w Galicji uważają za niezbędne: 1) zwołać na naradę początkującą, przynajmniej po sześciu delegowanych duchownych i świeckich, z pomiędzy unitów galicyjskich, bukowińskich i wiedeńskich narodowości ruskiej; 2) przygotować na tem początkującem zebraniu cały materjał administracji cerkiewnej, szczególnie statuta prawosławnego kościoła rumuńskiego i serbskiego, i rozważyć sposoby ukonstytuowania soboru prowincjonalnego; 3) rozszerzyć, o ile podobna, wpływ na tym soborze osób świeckich, gdyż duchowieństwo unickie w Galicji, przyzwyczajone do posłuszeństwa niewolniczego, nie odważy się sprzeciwiać przekonaniom, narzuconym im wprost lub za pośrednictwem biskupów unickich, przez polskich jezuitów i zmartwychwstańców; i 4) przywrócić soborowi prawo wybierania metropolity itd."

Wyliczywszy środki działania, projekt kończy się słowami:

„Wyznawcy i obrońcy prawdy, z wiarą przystępujemy do dzieła; gdyby jednak obecnie funkcjonująca urzędowa, legalna komisja, złożona z duchowieństwa unickiego, a zajmująca się losami kościoła ruskiego w Galicji, nie chciała skłonić przychylnego ucha na głos nasz — głos powszechnej narodowej potrzeby — w takim razie nie my będziemy winni nieuniknionych następstw gwałtami podtrzymywanego zamachu na nasze świętości — jak winnymi nie byli dwanaście (?) owych milionów Rusinów, którzy niegdyś, dzięki agitacjom i propagandzie występnych działaczy obcoplemiennych (?), zmuszeni zostali porzucić dogmatyczną jedność z kościołem wschodnim, i w powrocie na łono prawosławia szukać poszanowania dla swych narodowych interesów i potrzeb."

Tak w streszczeniu opiewa orędzie moskalofilskie, które *Petersb. Wiedomosti*, organ — jak wiadomo — rządowy, zamieszcza w swoich łamach i opatruje nadto jeszcze następującym komentarzem, umieszczonym na miejscu naczelnem:

„Sprawa kościoła wschodniego w Galicji nie dziś, to jutro, postawioną zostanie na ostrzu noża. Unia, która dawno wiek swój przeżyła i nie ma obecnie żadnej racji bytu, zmuszoną będzie albo zlać się z katolicyzmem i to wbrew przeszłości swojej, wbrew najżywotniejszym swym interesom, albo też powrócić, naprzekór usiłowaniom i groźbom polsko-żydowskiej (!) sprawy, na zbawcze dla austro-węgierskiej Rusi łono prawosławia. Drogi pośredniej tutaj nie ma."

Tak to dzienniki moskiewskie, dzienniki urzędowe, nie wahają się głosić rozdoru religijnego w sąsiedniem państwie, popychać do niego spokojną ludność i wichrzyć pośród niej, jakby na własnych moskiewskich śmieciach. A hofrat Dobrjański, ten sam, którego sąd „polski" z litości uwolnił przed paru laty, pomimo oczywistych dowodów zdrady kraju, idzie ręka w rękę z nieprzyjaciółmi państwa i umawia się z nimi formalnie nad sposobami i środkami wszczynania zamieszek w własnej ojczyźnie. I uchodzi mu to bezkarnie!

Możnaby ztąd bardzo smutne stawiać na przyszłość horoskopy. Zachodzi jednak ta pocieszająca okoliczność, że wichrzenia moskalofilskie znajdują u nas grunt pod swój zasiew tak niepodatny, tak jałowy i lichy, że z całym

---

1

„OGNIEM i MIECZEM"

POWIEŚĆ
HENRYKA SIENKIEWICZA
ocenił
Bolesław Czerwieński.

I.

— Czytałeś pan „Ogniem i mieczem?"

— Jeszcze nie!

— Jaka szkoda! Chciałem się właśnie zapytać, jak podobał się panu Skrzetuski?

— Żałuję, że nie mogę nic powiedzieć, bo powtarzam raz jeszcze: nie czytałem...

— Albo ten pyszny Podbipięta z nieodstępnym „Zerwikapturem..."

— Ależ...

— Wie pan, że ja nie mogę pojąć jak pan Wołodyjowski mógł tyle bitew przebyć, tylu kozaków i Tatarów poszatkować na kapustę, a mimo to wyjść cało i zdrowo ze wszystkich okazyj...

— W istocie to dziwne, a jak tylko powieść dostanę, nie omieszkam czytając zwrócić na ten szczegół uwagę.

— Jabym panu mógł służyć, ale nie prędzej jak za miesiąc, bo jeszcze jej nie czytała ciotka, ani pan Franciszek...

— Dziękuję, ale muszę „Ogniem i mieczem" mieć prędzej, bo powiem panu otwarcie, że mię znudziły ciągłe interpelacje z powodu tej powieści, na które nie wiem, co odpowiadać...

— To do mnie przytyk...

— Bynajmniej. Co robić? dodał z westchnieniem. Niema innej rady, tylko kupić...

Z bolem serca wydał 8 złr., a w tydzień później tak samo nudził innych zapytaniami o tę, lub ową figurę, o tę lub ową sytuację, jak go samego pierwej nudzono.

Bardzo często można było słyszeć pogadankę w rodzaju tej, której próbkę podaliśmy. „Ogniem i mieczem" obudziło zainteresowanie się, jakiego nie pamiętamy, i to zainteresowanie nawet w naszej poczciwej Galicji, która jest sławną wśród polskich ziemic ze swego, jak twierdzą pesymiści, nieuleczalnego książkowstrętu. Pisma donosiły, gdy powieść Sienkiewicza pojawiała się w fejletonach, że autor zasypywany jest korespondencjami przeważnie od pań, z prośbami, aby nie dał zginąć bohaterowi, aby księżniczkę Helenę ratował czemprędzej z rąk Bohunowych, a z ust do ust sobie podawano, że pewna pani zapytana po przywitaniu, dlaczego tak smutna, odrzekła z bolesnem westchnieniem: Bar, Bar został wzięty! Jakkolwiek nie można przywiązywać wielkiej wagi do tego wrażenia, jakie odnosiły z lektury „Ogniem i mieczem", natury przesadnie wrażliwe, w każdym razie owe anegdoty są dowodem wielkiego zainteresowania się czytającej publiczności, a jeszcze lepszym tego dowodem jest to, iż w kilku miesiącach cały, a nie szczupły nakład został rozchwytany.

Wiele się rzeczy złożyło na, że powieść Sienkiewicza stała się wypadkiem senzacyjnym w naszej literaturze. Nasamprzód w ogóle powieść historyczna jest czemś niezwykłem w naszych czasach, a to nietylko u nas, ale i wszędzie. Czasy Walter Scotta minęły już dawno, minęły i czasy Dumasa... W literaturach europejskich nastąpił inny zwrot, realizm rozwielmożnił się w beletrystyce, a realizm wcale nie sprzyja powieściom historycznym, które nie mogą się obyć bez romantycznego pierwiastku. Powieść historyczna pisana tak, jak tego nowe kierunki wymagają, staje się poprostu źródłowym szkicem, a przestaje być utworem wyobraźni na kanwie historycznych wypadków. To też obecnie powieść społeczna króluje w beletrystyce prawie samowładnie, a tylko bardzo rzadko wystrzeli bujny a barwny kwiat innego rodzaju jak np. *Quatre vingt treize* Wiktora Hugo. Powieściowa archeologia w rodzaju Flauberta lub Ebersa należy do zupełnie innego gatunku, który dotychczas słabo jest reprezentowany i dopiero powoli grunt sobie zdobywa. „Ogniem i mieczem" zatem już jako pewna anomalia musi budzić zajęcie.

Jeżeli wobec ogólnego prądu panującego w literaturach europejskich powieść Sienkiewicza jest czemś niezwykłem, to tembardziej w naszej literaturze niezbyt bogatej w podobne dzieła. Rzewuski, Bronikowski, Bodzantowicz, Kaczkowski, Kraszewski, Łoziński, Jaxa Bykowski i inni dali nam wprawdzie niejedno opowiadanie historyczne, ale prawie nikt nie porwał się na odtworzenie w powieści całokształtu jakiejś epoki. U najbardziej utalentowanego z nich, Rzewuskiego, anegdota bierze górę nad historją, gawędziarz nad epikiem, jedynie Kraszewski w cyklu powieści historycznych, który pisze od kilku lat, usiłuje w każdej z nich scharakteryzować pewien okres dziejowy, co mu się ze zmiennem powodzeniem udaje. Ale powieści Kraszewskiego w owym cyklu sięgają dotychczas jeszcze zbyt odległych czasów, malują wypadki i postacie, których my już obecnie odczuwać nie możemy, dlatego też nie poruszają one ogółu, który przyjmuje je z pietyzmem, ale na zimno. Inne powieści historyczne Kraszewskiego, osnute na tle XVIII. wieku, malują wybornie — epizody, ale tylko epizody, podczas gdy „Ogniem i mieczem" obejmuje całość nadzwyczaj ważnej chwili dziejowej, przedstawia nam obraz skończony, w wielkie ramy ujęty. I to właśnie, ten szeroki horyzont, który objął Sienkiewicz, wysuwa jego utwor na naczelne miejsce wśród naszych powieści historycznych.

Mówiąc o Kraszewskim, wspomnieliśmy, że cykl jego powieści historycznych nie budzi dlatego u ogółu takiego zainteresowania, na jakie niektóre utwory w tymże cyklu bezsprzecznie zasługują, ponieważ dotychczas autor obraca się w czasach, które są zbyt odległe, aby czytelnicy mogli odczuwać opisywane wypadki. I w istocie trudno żądać, abyśmy przejmowali się serdecznie losami pierwszych apostołów chrystjanizmu na ziemi lechickiej, byśmy rzetelną odrazę odczuwali do Ryksy, albo z zapartym oddechem śledzili rozwój Zbigniewowego buntu. Czytamy te rzeczy bez głębszego wzruszenia, pewnie, że z większem zajęciem niż n. p. boje Normanów w południowych Włoszech, ale zawsze nie poruszają one w nas nerwów, i nie wykolejają ze zwykłego spokoju, a to dlatego, że owe fakta historyczne nie odbijają się żadnem, albo nader już słabiuchnem echem w obecnem naszem życiu, że stały się one już pewną dziejową skamieniałością, piękną, wspaniałą, ale bez organicznego życia. Sienkiewicz w swojej powieści przedstawia nam epokę, która jeszcze nie stężała, epokę, której tętno dotychczas jeszcze czuć wyraźnie, której wypadki dotychczas na byt nasz oddziaływają. Walka Kozaczyzny z Polską, demokratycznego gminowładztwa z szlachecką rzeczypospolitą, walka dwóch szczepów pobratymczych, uderzających na siebie z wściekłością właśnie dlatego może, iż są tak bliskie siebie; dwóch kierunków cywilizacyjnych, wschodniego i zachodniego, dwóch wyznań — echa tej walki dotychczas odzywają się w naszem życiu politycznem, i dlatego nie jest ona czemś martwem, ale żywem i zrozumiałem. Wybór epoki do przedstawienia w powieści jest bardzo szczęśliwy; autor z szeregu faktów historycznych umiał wybrać ten moment, który społeczeństwo najlepiej jeszcze odczuć potrafi, wybrał chwilę, która rozstrzygała o naszem życiu dziejowem, i temu, według naszego zdania, najwięcej „Ogniem i mieczem" zawdzięcza swoje powodzenie.

(D. c. n.)

spokojem możemy spoglądać na tę szatańską robotę, która zdoła może obałamucić nieliczne jednostki, ale skutków o większych rozmiarach wywołać z pewnością nie potrafi.

Bo doprawdy trzeba być bardzo naiwnym, ażeby sądzić, że na proponowany sobór — z wyjątkiem chyba p. Naumowicza — przyjedzie który z księży unickich, że w ogóle możliwym będzie sam nawet wybór delegatów. Duchowieństwo rusko-unickie — jakiekolwiek ono jest i być jeszcze może — z pewnością nie weźmie udziału w tej antykatolickiej, antyrządowej i antynarodowej agitacji, do której szatani zagraniczni je popychają. To pewna. W łonie ruskiego kleru są bezwątpienia duchy przewrotne. ale tym znowu strach nie pozwoli na mięszanie się w niesamowitą robotę.

My na nią zwracamy tylko uwagę, kogo należy, mamy jednak nadzieję, że agitacja moskiewsko szyzmatycka zrobi takie same fiasko, jakie już zrobiła niejednokrotnie.

Jęk boleści.

Berlińska *National-Ztg.* zamieszcza obszerny artykuł. poświęcony sprawie polskiej. Gdybyśmy w badaniu stosunków polskich ograniczali się na notatkach i uwagach pism wiedeńskich, musielibyśmy w istocie nabrać przekonania, iż wszelkie wysiłki, podejmowane na polu zachowania ducha ojczystego, wszelkie prace podejmowane około zatrzymania przy życiu dźwięków mowy rodzinnej, wszelkie usiłowania ku poratowaniu zagrożonego dobrobytu, zupełnie są zbędne, bo wszystko to, co jest celem naszych zabiegów, takowych już nie potrzebuje a owszem wegetuje już w całej pełni, rozwija się i zagraża nawet obcym pierwiastkom zagładą.

Znane są jęki boleści prasy wiedeńskiej, odnoszące się do stosunku Polaków galicyjskich względem Austrji, poniżej zaś przytaczamy głos dziennika berlińskiego.

„Dziwnem to jest zjawiskiem — pisze *Nat. Ztg.* — iż poczucie narodowe Polaków w Galicji, Moskwie, szczególniej zaś w księstwie Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich, wzrasta i potęguje się od ostatnich lat dwudziestu. Z wielkiem zadowoleniem podnoszą pisma polskie wszelkich odcieni coraz to wyraźniejszą żywotność polskiej idei narodowej, podczas gdy słabną coraz bardziej żale i utyskiwania na wypieranie mowy polskiej przez żywioł niemiecki.

Sieć stowarzyszeń specyficznie polskich pokrywa obecnie księstwo Poznańskie; kierownicy tych towarzystw należą przeważnie do szlachty polskiej i duchowieństwa, które stara się obywatela polskiego i chłopa uwolnić z pod wpływów żywiołu niemieckiego i wpoić weń zasady polsko-ultramontańskie. Setki polskich bibliotek założono po miastach i większych wsiach polskich; liczba ich wzrasta ciągle za pomocą Towarzystwa ludowego bibliotecznego. Z każdym rokiem pomnaża się liczba polskich dzienników, czasopism i kalendarzy; doszło już do tego, iż nawet Mazury z Prus Zachodnich, którzy byli i są teraz nawet po większej części duszą Prusakom oddani, własne polskie organa posiadają. Wprowadzeniu niemieckiej nauki w szkołach stawiali i stawiać będą jak największe trudności. Przy wyborach są Polacy, inspirowani przez szlachtę i duchowieństwo, o wiele czynniejsi, aniżeli Niemcy. Przyszło już do tego, iż księstwo Poznańskie, zamieszkiwane przez 760.000 Niemców i 940.000 Polaków, trzech tylko Niemców, natomiast zaś 12 Polaków do parlamentu wysyła.

Koła polskie poznańskie pracują obecnie gorliwie nad zorganizowaniem „polskiego Towarzystwa obrony prawnej“, które ma na celu bronić interesów polskiego obywatela na polu politycznem, religijnem i narodowem. Chociaż pomysł ten nie urzeczywistnił się dotąd z powodu wielkich trudności, jakie zewsząd napotyka, to przecież wątpić nie można, iż Towarzystwo to wejdzie w życie z chwilą, w której uda się Polakom pozyskać dla sprawy dzielnego prawnika i nagromadzić potrzebne fundusze.

Tak to więc tworzą Polacy w ważnych dla Niemiec prowincjach wschodnich silny łańcuch, którym okolić chcą cały naród polski i wpoić weń wyłącznie polskie, narodowe idee.“

Skarży się więc *Nat. Ztg.* — a skarży na to, że nie udaje się w zupełności przeprowadzenie systemu kulturnego, że dobrze myślący obywatele ratują zagrożone świętości narodowe, że prace ich szlachetne nie są bezskuteczne a ziarno zasiane pada na głebę urodzajną.

W zaciekłości zapomina nawet organ berliński na cyfry, których ani żadne lamenta ani rafinowana sofisterja przeinaczyć nie zdoła i które, nie dając się zastraszyć sztucznym nawoływaniom prasy, skierowanym, jak się zdaje, do zaostrzenia czujności pruskiego rządu — niezmiernie a uparcie powtarzają, iż tylko $^1/_3$ (nie zaś $^1/_2$) Niemców w księstwie Poznańskiem przemieszkuje a przeto Polacy, będący w znacznej większości, zupełnie słusznie liczniejszą reprezentację w parlamencie posiadadają.

Głosy z kraju.

Z Tarnopolskiego d. 3. maja.

(*Rady powiatowe*)

(*Jus.*) Przeprowadzono teraz w 42 powiatach wybory do Rad powiatowych, które tym razem tem więcej zajęcia budzić powinne, że wybrani mają przez sześć lat funkcjonować.

Że Rady powiatowe przyniosły krajowi pożytek, że działalność ich jest skuteczną, to podobno nie ulega już dysknsji. Że jednak te same Rady powiatowe mogłyby być nawet przy teraźniejszej swojej organizacji jeszcze pożyteczniejszemi, ich działalność skuteczniejszą, a koszta na ich utrzymanie łożone mniejszemi to rzecz, o której jeszcze wiele da się powiedzieć.

Jak każdy człowiek, chociaż najlepszy, ma swoje wady większe lub mniejsze — jeśli nie widzialne — to ukryte, tak żadna instytucja ludzka chociażby przez ogół za dobrą uznana, nie może być doskonałą — zwłaszcza od razu, i ciągle poprawy potrzebuje, bo inaczej i z dobrej stanie się jeśli już nie złą, to nijaką.

Nie mam tu na myśli broń Boże poprawy ustawy, na której istnienie Rad powiatowych opiera się. Najpierw dlatego, że często ustawy jak zaczną przechodzić przez retorty różnych poprawek, bardzo koszlawo zaczynają wyglądać, a powtóre, że mam to silne przekonanie, że instytucji, a zwłaszcza autonomicznej, nie udoskonali ani nie poprawi żadna ustawa chociażby najbardziej się udała — lecz wytwarzają je ludzie i wytwarzają je stosunki, a jeśli co tego najlepszym dowodem, to właśnie same Rady powiatowe, które jedną i tą samą ustawą się rządzą — a tak są odmienne w swoich skutkach!

Musimy bowiem przyznać, że o ile niektóre Rady powiatowe odpowiedziały zupełnie swojemu zadaniu, a nawet przeszły wszelkie oczekiwania, tak z drugiej strony nieda się zaprzeczyć, że są niektóre Rady powiatowe, pozostawiające wiele do życzenia w swej działalności, i że łożone na utrzymanie ich koszta są groszem zmarnowanym.

Teraz właśnie przed ukonstytuowaniem się tych Rad, jest może na czasie podnieść to, w czem te instytucje nie domagają a jakiej poprawy potrzebują — i dlatego pozwolę sobie kilka uwag w tym przedmiocie. Proszę jednakże nie myśleć, że ta korespondencja będzie systematycznie w paragrafy ułożona. Nie; będzie to gawędka cichego spostrzegacza, który na prędce spisał to, co o Radach powiatowych sądzi.

Przedewszystkiem i nadewszystkiem góruje we wielu Radach powiatowych biurokratyzm z wszystkiemi swojemi dodatkami i przynależytościami. Biurokratyzm ten wielce tamuje działalność Rad powiatowych, a koszta utrzymania ich ogromnie a bez potrzeby pomnaża, a właśnie jeśli jaka instytucja, to instytucja autonomiczna — instytucja powiatowa nie powinna tchnąć biurokratyzmem, bo tutaj biurokratyzm najmniej jest na miejscu a najwięcej szkodliwy. Nie można się dziwić, że w niektórych Radach powiatowych zakwitł biurokratyzm w najświetniejszych barwach — bośmy wszyscy mniej więcej podług norm biurokratycznych wychowani — ten biurokratyzm u nas niemal we krwi zaszczepiony — a śmiem nawet twierdzić, że może cokolwiek u nas Polaków w Galicji jeśli już nie tkwi z natury w żyłach naszych, to przynajmniej my w naszej skłonności do przejmowania w siebie rozmaitych skłonności, tak tym biurokratyzmem poniekąd zarażeni jesteśmy, że wszelkie odstąpienie od tegoż poczytujemy za grzech wielki — za ekscentryczność, lub oryginalność niewczesną.

Twierdzenie to chcę zaraz na razie udowodnić, i pozwalam sobie odstąpić od rzeczy i i przytoczę jeden tylko przykład na poparcie, ale dobitny. Znałem pewnego szlachcica zamożnego, który nie służył nigdy w żadnym urzędzie, nie miał w rodzie swoim żadnego urzędnika — i nie miał tak wiele styczności z urzędami bo podatki płacił regularnie — z nikim się nie procesował. A przecież był to najczystszej krwi i w całem tego słowa znaczeniu biurokrata, a co ważniejsze, nie dziwił nikogo z swoich sąsiadów, lecz całem postępowaniem owszem przez wszystkich jako wzorowy człowiek i obywatel uznany — wybrany został przy pierwszych wyborach do Rad powiatowych — w uznaniu jego zasług czy skłonności biurokratycznych prezesem Rady powiatowej.

Otóż kiedy po śmierci tego zresztą najzacniejszego obywatela, sąsiada i prezesa, zjechał notarjusz na pertraktację, znalazł cały pokój zapełniony aktami, tak że jego kancelarja mogłaby iść w zawody z registraturą wielkiego jakiegoś urzędu.

Otóż ten szlachcic każdy list do żony, do pasierbów, bo dzieci własnych nie miał, każde rozporządzenie do swoich oficjalistów, każde polecenie do arendarza, do karczmy i młyna, najprzód na makulatu spisywał, czyli jak u nas niewłaściwie mówią, referował, potem odpisywał; każdemu pismu, które od niego wychodziło numer ekshibitu dawał, każdy odebrany takim numerem zaopatrywał, najporządniej w fascykuły składał—indeksa najakuratniej utrzymywał, i wszystkie inne funkcje biurokratyczne z największą dokładnością wypełniał. — Ale może dowodu zamało na jednym szlachcicu, aby z tego na zaszczepiony u nas biurokratyzm wnosić, to proszę zajść do wszystkich biur, w których wybrana szlachta urzęduje, a łatwo na to dowody znajdziecie, bo czy w c. k. Towarzystwie gospodarskiem galicyjskiem czy w gal. Towarzystwie kredytowem ziemskiem, gdzie wszędzie biurokratyzm z swojemi przynależytościami jako to szyberami, kilkakrotnemi rewizjami z dodatkami *exp diatur ad actum* w wysokim stopniu jest rozwinięty. Nie wiem czy słusznie, lecz mawiał mi pewien adwokat, dosyć dobrze skłonności szlachty naszej znający — że każdy szlachcic po skończonym 60tym roku życia jest skończonym biurokratą a chociażby w żadnym nigdy nie był urzędzie, kwalifikuje się odrazu na doskonałego registranta i że jak dawniej mawiano, że po cholewach, tak teraz po tym przymiocie prawdziwego szlachcica galicyjskiego poznasz.

Lecz wróćmy do Rad powiatowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26 Maja

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj około 3. godz. popołudniu mieliśmy burzę krótkotrwającą z rzęsistym deszczem. W nocy i rano padał deszcz przez czas krótki. Temperatura podniosłszy się wczoraj do 23° C., obniżyła się dziś rano na 6° C.

Przy wietrze przeważnie północnym, chłodno, stan nieba zmienny, pogodnie.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedziałek d. 26. b. m.: „Spirytyści“, kom. w 4 akt. Mozera.

Jutro we wtorek d. 27. maja „Boccaccio“, opera kom. w 3 aktach Souppego.

We środę d. 28. maja, na dochód Władysława Woleńskiego „Hrabia Essex,“ dramat w 5 aktach Laubego.

We czwartek d. 29. maja po raz dziewiąty znakomite „Opowieści Hoffmanna“, op. kom. w 4 aktach Offenbacha.

W sobotę d. 31. maja, po raz pierwszy: „Księżniczka Trebizondy“, opera komiczna w 3. aktach Offenbacha.

* **Festyn artystyczny.** Komitet urządzający festyn na dochód Stowarzysz. art. sceny tutejszej, krząta się na dobre i chociaż do 22. czerwca, jako dnia, który na urządzenie owego festynu przeznaczono, jeszcze daleko, to przecież program w zupełności już ułożono. Między numerami programu, figurują bardzo ciekawe i dowcipne rzeczy. Odbędzie się tam taniec słoneczników i taniec liliputów, i gra w domino żywemi kostkami, a oprócz tego postanowił komitet wydać pisemko humorystyczne p. t. „Jednodniówka.“

* **Koncert czwarty gal. Towarzystwa muz.**, który się odbył wczoraj w południe, rozpoczął się symfonią d-dur Mozarta, której trzy części odegrano starannie z uwydatnieniem wdzięku właściwego temu utworowi.

Wykonanie „Ronda capricioso“ na fortepian Mendelsohna, które nastąpiło jako numer drugi, nie mogło w sali koncertowej zadowolić żadną miarą.

W „Śpiewie Heloizy i zakonnic na grobie Abelarda,“ kompozycji Hillera, solo altowe pięknie odśpiewała pani Sinkiewiczowa. również chór damski i orkiestra, trzymały się dobrze. Wdzięczni jesteśmy dyrekcji artystycznej za powtórzenie eleganckiej humorystycznej kompozycji Gounoda „Marsz żałobny marjonetek.“ Wykonanie było daleko lepsze od dawniejszego, było znakomite i ze wszech miar odpowiednie intencji kompozytora, który nawet w tej stosunkowo drobnej rzeczy okazać zdołał nie zwykłą siłę swego talentu.

* **„Spójnia“** odbyła wczoraj walne zgromadzenie doroczne w sali kasyna mieszczańskiego w obecności przeszło dwudziestu członków. Przewodniczył prezes zarządu, dr. Józef Wereszczyński. Sprawozdanie z czynności zarządu rozdane podnosi rozmaite zdobycze i starania. I tak, zainicjowanie komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego, rozporządzenie ministerjalne uwalniające przemysł domowy od podatku dochodowego, wzmocnienie reprezentacji przemysłowców w Izbie handlowo-przemysłowej lwowskiej, — wniosek o przeniesienie Izby handl. z Brodów do Tarnopola, — protest przeciw imigracji żydów z Moskwy; sprawę zmiany ustawy egzekucyjnej odstąpiono Towarzystwu prawniczemu — a sprawę zrównania kalendarza w kraju usunięto zupełnie. Sprawozdanie konstatuje następnie z ubolewaniem, że stowarzyszenie nie posiada własnego czasopisma; celem stworzenia takowego weszło w rokowania z Towarzystwem politechnicznem. Przechodzi następnie do sprawy rozwoju przemysłu tkackiego (o której poniżej), a przebiegłszy drobne czynności, mniejszej wagi, zaznacza w końcu, że usiłowania „Spójni“ znalazły przychylne poparcie u Wydziału krajowego i innych władz, a jedynie ubolewać należy, że zbyt mała dotychczas liczba członków przystąpiła do „Spójni“ z tych sfer, dla których dobra Stowarzyszenie najwięcej zrobić może, t. j. rękodzielników i drobnych przemysłowców.

Na wniosek komisji lustracyjnej (ref. p. Stanuchowski), udzielono Zarządowi absolutorjum jednomyślnie, poczem p. inż. Przygodzki zdał sprawę z czynności Zarządu około rozwoju przemysłu tkackiego. Starania Zarządu znalazły uznanie i poparcie Wydziału krajowego, który uchwalił „Spójni“ subwencję w kwocie 900 złr. Delegat Zarządu, p. Przygodski, zwiedził przy tej pomocy okręgi kraju, w których ludność trudni się tkactwem. Na podstawie zebranych przez delegata dat, starał się Zarząd zorganizować Stowarzyszenie tkaczów, aby mogli porozumieć się, jaką drogą mają dążyć do wydoskonalenia swych wyrobów i do ułatwienia roboty za pomocą ulepszonych przyrządów, ułatwienia zbytu i wyzwolenia się z rąk wyzyskiwaczy.

Panu Przygodzkiemu wyrażono na wniosek p. Merunowicza podziękę przez powstanie, niemniej marszałkowi krajowemu i dr. Wereszczyńskiemu.

P. Aleksandrowicz postawił wniosek: „Walne zgromadzenie, uznając potrzebę zajęcia się podniesieniem przemysłu tkackiego, wkłada na nowy wybrać się mający Zarząd obowiązek poczynienia starań w kierunku utworzenia zakładu apretury w kraju, mianowicie wysłania w tej sprawie deputacji do marszałka krajowego z prośbą, aby Wydział krajowy udzielił Towarzystwu w tym kierunku pomocy.

W dyskusji brali udział dr. Rutowski, radca Bodyński i p. Niemczynowski — poczem wniosek przyjęto.

P. Augistinkowi wyrażono podziękowanie za usługi oddane Towarzystwu.

P. Merunowicz referował w sprawie ochrony prawnej przeciw nierzetelności w wadze, mierze, lub ilości towarów sprzedawanych w opakowaniu fabrycznem. Uchwalono wystosować w tej sprawie petycję do sejmu i do Koła polskiego w Wiedniu.

(Dalszy ciąg sprawozdania odkładamy do jutra dla braku miejsca.)

* **Pogrzeb ś. p. Stefana Kuryłowicza**, profesora seminarjum nauczycielskiego i członka komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli ludowych, który zmarł w sile wieku bo w 42 roku życia — odbył się w sobotę 24. bm. przy licznym udziale publiczności polskiej i ruskiej, jakoteż duchowieństwa obu obrządków. Nieboszczyk był niezawodnie jednym z najgorliwszych i najczynniejszych nauczycieli. Od kilku lat słaby na serce, jak żołnierz z pola walki, nieustąpił z stanowiska aż mu sił zbrakło zupełnie. Jako Rusin ś. p. Kuryłowicz strzegł i bronił swego — lecz nie siał nigdy narodowej nienawiści, do czego, jak wszystkim wiadomo, jako nauczyciel seminarjum, miał więcej od innych sposobności. Zasady te, jak to pięknie podniósł nad mogiłą nieboszczyka, dyrektor seminarjum p. Z. Sawczyński, wyniósł on z swego rodzinnego gniazda. Był synem plebana, i jednego z tych prawdziwych sług Bożych, apostołów miłości, w których tak niedawno jeszcze, kraj nasz obfitował. *Reqiescat in pace.*

* **Portret marszałka dr. Zyblikiewicza**, wykonany czarną kredą przez p. Władysława Czechowicza, został rozpowszechniony zapomocą heliograwury (fotografia rysunku przenosi się na płytę miedzianą, z której robią się odbicia takie trwałe jak z miedziorytu (w słynnym zakładzie Hanfstängla). Tym sposobem ma także być wykonany portret namiestnika Zaleskiego, po zebraniu dostatecznej liczby zamówień, które przyjmuje handel obrazów Seyfartha i Dydyńskiego we Lwowie.

* **Kolonie wakacyjne.** We wtorek 3. czerwca graną będzie w teatrze Skarbkowskim na dochód kolonii wakacyjnych nowa sztuka W. Rapackiego p. t. „Odbijanego“. Bilety zamawiać można od dziś w księgarni p. Gubrynowicza.

* **Z koła literackiego.** Najbliższe posiedzenie Koła literackiego odbędzie się we wtorek, dnia 27 b. m. o godzinie wpół do 8. wieczorem, na które zarząd Koła szanownych członków zaprasza.

* **Z uniwersytetu.** W piątek dnia 23. b. m. odbył się na uniwersytecie lwowskim wykład habilitacyjny dr. Aleksandra Semkowicza na docenta historji powszechnej. Wykład dr. Semkowicza: „O społecznem znaczeniu reformy Grakchów“, odznaczał się się zarówno gruntownem, ściśle naukowem opracowaniem, jak formą i sposobem wygłoszenia. Z dotychczasowych cennych prac dr. Semkowicza, umieszczanych w Monumentach Bielowskiego i czasopismach naukowych a zwłaszcza z nagrodzonego na konkursie paryskim dzieła wielkich rozmiarów o Długoszu, wnosić można, że będzie on prawdziwą ozdobą naszego uniwersytetu.

* **Popisy doroczne w szkołach ludowych.** W bieżącym roku szkolnym przeznaczono następujące dni na odbywanie całorocznych popisów publicznych w tutejszych szkołach ludowych:

1. W szkole PP. Benedyktynek obrz. ormiańskiego, dzień 25, 26 i 27 czerwca.

2. W szkole PP. Benedyktynek obrz. łacińskiego, dzień 28 i 30 czerwca, tudzież 1. lipca.

3. W miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej, dzień 7, 8, 9, 10 i 12 lipca.

4. W żeńskiej szkole imienia Czackiego, dzień 9, 10 i 11 lipca.

5. W męzkiej szkole imienia Czackiego, dzień 10 i 11 lipca.

6. W żeńskiej szkole im. św. Anny, imienia Elżbiety i im. św. Marcina, dzień 10, 12 i 14 lipca.

7. W męzkiej szkole im. św. Anny Elżbiety, Konarskiego i św. Marcina, dzień 12 i 14 lipca.

W szkole męzkiej im. św. Antoniego, św. Marji Magdaleny, im. Piramowicza, dzień 12. lipca.

9. W szkole żeńskiej im. św. Antoniego i św. Marji Magdaleny, dzień 14 lipca.

10. W mięszanej szkole im. św. Mikołaja na Pasiekach. dzień 13 lipca.

11. W mięszanej szkole im. św. Zofii, dzień 15 lipca.

W myśl instrukcji dla nadzorców miejscowych przewodniczy popisom całorocznym nadzorca miejscowy każdej szkoły lub delegat c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej.

* **Zjazd historyczno-literacki.** Program zjazdu historyczno-literackiego w Krakowie imienia Jana Kochanowskiego, jest następujący:

Dnia 28. maja b. r. o godz. 10 rano msza św. w kościele uniwersyteckim św. Anny, następnie o godz. 11. w górnej sali Sukiennic posiedzenie publiczne Akademii umiejętności, na którem członek akad. dr. Antoni Małecki odczyta rozprawę p. t. „Jana Kochanowskiego młodość“.

O godz. 4. popołudniu w tejże sali pierwsze ogólne posiedzenie zjezdu zagai przewodniczący komitetu urządzającego zjazd i postawi wnioski do wyboru przewodniczących i sekretarzów zjazdu. Po dokonanym wyborze uchwali zgromadzenie: a) regulamin obrad, b) kolej i podział referatów, c) czas odbywania następnych posiedzeń w dniach 29. i 30. maja. Dyrektor muzeum narodowego ogłosi otwarcie wystawy zabytków XVI wieku połączonej ze zjazdem i jubileuszem Jana Kochanowskiego. Zgromadzenie przystąpi do obrad nad pierwszemi referatami z historji literatury.

Wszystkie referaty nadesłane na zjazd są już wydrukowane i uczestnicy zjazdu mogą je odbierać wraz z innemi kartami legitymacyjnemi (na wystawę, teatr, ucztę wspólną itd.) w biurze zjazdu, które urzędować będzie w gmachu Akademii umiejętności d. 26. maja (poniedziałek) od 11. do 1. rano, d. 27. maja (wtorek) od 11. do 1. rano i od 3. do 5. popoł., d. 28. maja (środa) od 8. do 10 rano. Tamże wydawane będą karty wstępu dla publiczności pragnącej się przysłuchać obradom.

W końcu komitet podaje do wiadomości uczestników zjazdu zamiejscowych, a w szczególności pp. profesorów szkół galicyjskich:

a) że Wys. prezydjum Rady szkolnej krajowej na prośbę komitetu zezwoliło najuprzejmiej reskryptem z d. 14. maja l. 136 na urlop potrzebny celem udania się na zjazd;

b) że jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika reskryptem z d. 21. maja l. 4464 dziś otrzymanym, zezwoliła na zniżenie cen jazdy w ten sposób, że za opłatą całego biletu drugiej klasy, będą mogli odbyć podróż drugą klasą do Krakowa i z powrotem, zaś za opłatą pół biletu pierwszej klasy, będą mogli odbyć podróż trzecią klasą do Krakowa i z powrotem pociągami zwyczajnemi w dniach od 26 maja do 6 czerwca. Warunkiem uzyskania tego zniżenia będzie wykazanie się legitymacją, którą jest imienne zaproszenie na zjazd przesłane od komitetu a które i za powrotem okazać należy.

* **Statystyka pocztowa.** W kwietniu b. r. nadano we Lwowie: 200 156 listów prywatnych niepoleconych (między temi 8.989 do adresatów w miejscu), 46 912 kart korespondencyjnych, 8 715 posyłek pod opaską, 6.943 posyłek z próbkami, 146.118 egzemplarzy gazet, 75 964 listów urzędowych, 37.764 listów poleconych, 9.788 przekazów na kwotę 386.978 złr. 56 ct., — 39.615 posyłek wartościowych między temi 15.525 za pobraniem w kwocie 167.851 złr. 27 ct. — Ogółem 571.975 posyłek, zatem o 2.612 więcej, jak w kwietniu z. r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 159.683 listów prywatnych niepoleconych, 38.115 kart korespondencyjnych, 5.312 posyłek pod opaską, 4 922 posyłek z próbkami, 33.958 egzemplarzy gazet, 41.623 listów urzędowych, 26.915 listów poleconych, 21.373 przekazów na kwotę 373.590 złr. 57 ct, 33.625 posyłek wartościowych (między temi 4.563 za pobraniem w kwocie 69 512 złr. 12 ct. Ogółem 365.526 przesyłek zatem o 2.831 więcej jak w kwietniu 1883 r.

* **Mianowania.** Radca namiestnictwa i starosta Ferdynand Plusehk w Złoczowie, otrzymał w uznaniu swojej 50-letniej wiernej i znakomitej służby tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

* **Dla sparaliżowanego rymarza** przy ulicy Źródlanej nr. 2., którego się poleca litościwym sercom, złożono: X. 1 złr., Y. 1 złr., Z. 1 złr., S. S. z Czortkowa 3 złr.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we wtorek: św. Jana p. i Mag.; — św. Pachomyja W.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 25. maja b. r. Znaleziono 18 różnych świadectw magistra farmacji Augusta Dobrzańskiego, czerwony pugilaresik z 68 markami listowemi po 5 ct.; dwa małe kluczyki wertheimowskie, książkę służbową służbową Marji Czeryby

Odebrano Wojciechowi Wawsko czapkę kolejową nadkonduktora, którą znalazł koło szyn na Gródeckiem.

Zgubiono: pan J. M. 21. b. m. 115 rubli banknotami, za których oddanie przyrzeka honorarjum 25 rubli.

* * *

19

NIEPOPRAWNI

POWIEŚĆ

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

XV.

— Synu Dawidzie, zmiłuj się — mnie się zdaje, że to zawcześnie... Jeszcze nie przyszła pora...

— A kiedyż przyjdzie? Gdy połatawszy czem termina, zapłaciwszy z największem wysileniem raty bankowe, doczekają się chwili, kiedy się ten młody ożeni i wniesie posag do familii — a wtedy?... Wtedy, stary, cała twoja praca mrówcza na nic się nie przyda.

— Jakto, nie przyda?... Coby to była za sprawiedliwość Boga, żeby dał puścić marnie tyle pracy żyda?

— Jaka by tam była sprawiedliwość Boga, tego ja nie wiem. Ale wiem, że ludzie inaczej to osądzą, nazwą nas brygantami, umiejącymi zaczajać się z kryjówek, lecz dopaść w porę nieumiejącymi.

— Co to jest, brytanami?... Prawda, że stary warował koło drzwi jego, jak pies, ale go jak psa nie kopną... Ściągnęliśmy już, chwalić Boga, 140.000 — a takich się jak psa nie odgania.

I wpatrzył się świdrująco w oczy panu Dawidowi.

— Więc widzisz, stary, skoro mamy zebranych 140.000, naszych własnych i innych jeszcze pod cudzemi już nazwiskami — a bank wystawił za przeszło stotysięcy na licytację — nie możemy teraz dopuścić, by się ocknął hrabia; bo już adwokaci jego robią kroki, ażeby licytację udaremnić.

— Nie udaremnią! wtrącił obruszony taką myślą stary, bo nikt nie da pieniędzy.

— Czy my obaj wiedzieć możemy?... A jeżeli jacy dalecy krewni dopomogą, o których ani ja, ani ty nie wiemy?... Albo jeżeli tego przybranego panicza ożenią i posag złapią?... Co wtedy?...

— Co wtedy? Aj, aj, radź już ty, Dawidzie... Zmiłuj się i radź, by nie dopuścić do takiego nieszczęścia.

— Więc należy atak jak najprędzej przypuścić, dołączyć się do licytacji i od razu postawić sprawę tam, gdzie stać powinna...

— Zmiłuj się, synu; Drużopole, Moczary, Zarzecze warte przeszło pół miliona.

I przestrach malował się na obliczu jego — ale oczy drobne — przymrużone — świeciły jak dwa robaczki świętojańskie.

— I ja to wiem dobrze, ojcze, że one warte pół miliona, a może i więcej; lecz na licytacji nie pójdą za pół miliona... Dwa do trzechkroć najwyżej...

— Aj! Gdyby tak...

I łysnęły mocniej oczy starego — i zaczął liczyć nerwowo na palcach.

— To zależy od chwili, stary, i od licytantów... Ja wiem że w tej chwili ich nie będzie... Zresztą postaramy się o to, by ich nie było.

I mocniej błyszczały oczy starego i drgały wargi, gdy patrzył w syna. On samby tyle nie miał odwagi. Przyzwyczajony krążyć do koła i zwolna ściągać sumy drobnemi kwotami i po długich targach, nużąco a uporczywie, nie mógł pojąć, czy bezpiecznie, od razu wielką postawić stawkę. Gdy stary z twarzą łagodną, pokorną, lecz z cierpliwością okrążał koła i dopiero dopadał wtedy, gdy już był pewnym swej ofiary, że mu się nie wymknie, a wtedy trzymał zdobycz swą z uporem psa legawego lub końskiej pijawki; syn w takich razach nie miał wcale twarzy spokojnej i łagodnej, lecz oko jego ciskało ognie piorunów, widać, że płonęło mu w głowie i pierś się rozdymała; pan Dawid czuł i rozgrzewał się, gdy liczył przyszłą wygraną. I w tym wypadku stary się lękał sam swojej własnej roboty; czasami zdało mu się niepodobnem, żeby wpiwszy się niby nóg tysiącem polipa, obalić zdołał takiego olbrzyma, jak pan Drużopola, Moczar, Zarzecza — on, maluczki.

Syna właśnie myśl podobna rozogniała; dla drobnej mizernej taktyki współwyznawców swoich nie miał zmysłu, lecz gdy chodziło o grę wielką, o obalenie na ziemię grubej jakiej figury, wtedy stawał, jak szermierz do boju — silnym — niezrównany. Tak obalał grube figury — matadory giełdowe.

Ojciec jego, żyjący w innych czasach, przyzwyczajony panów uważać zawsze za panów a żydów tylko za żydów, nie czuł żadnej goryczy ni żalu do innoplemiennych; zastawiał na nich sidła, gdyż tak czynili jego ojcowie, toż i on tak czynił, nieprzyzwyczajony bojować z otwartą przyłbicą, ale żółci najmniejszej ni goryczy pana Dawida nie miał wcale; jego bowiem nikt nie mógł obrazić, ani miną, ani nawet słowem najdotkliwszem: na takie rzeczy był zanadto doświadczonym. Nie mógł nawet pojąć, dlaczego ich dzieci dzisiejsze takie nerwowe a drażliwe: wszak oni im tej dumy w spuściźnie nie przekazali? Oni im kazali tylko pracować i zbierać i chwalić Pana Boga po zakonie, a w sabat po sześciu dniach trudu i mozołów spoczywać. Nowe pokolenie ani się tyle modli, ani dosypia sabatu, lecz jeżeli się nie bawi nakształt Edomczyków, prowadzi wtedy dalej bogdaj w domu sprawy dni roboczych. A wszak i sam Pan Bóg, mocniejszy od nich i więcej mający zasobów, a przecież sześć dni się przy stworzeniu świata napracowawszy, siódmego już spocząć musiał. Czyli tak nie napisano?

Lecz nowsze pokolenie o tem zapomniało: ono nie ma już czasu dla swego odpoczynku.

Ale pan Salamon nie pojmował czasów dzisiejszych. Kto wie, może tam i Mojżesz co jeszcze byłby dopisał i dla późniejszych wieków, gdyby nie był zakończył na onej górze patrząc się na ziemię obiecaną. Może mu wtedy przed śmiercią w oczach stanęły i giełdy dzisiejsze i koleje, któremi dziś żydzi jeżdżą, ale już mu Pan Bóg ludowi swemu objawić tego nie pozwolił. Wszak tyle jeszcze dodały, Talmud i święte rabiny. Może i dziś zjawi się Rabbi jaki, który im to wszystko, co się dziś dzieje, jasno wytłomaczy.

Zresztą pan Salamon, jako człowiek trudu i pracy, nie miał czasu długo bawić się w dialektykę myśli... on się zadowalał natchnieniem chwili, jeśli raczyło ono zagościć do mózgu jego; pan Dawid zaś wcale nie miał ochoty tracić czas swój drogi na subtelności Pisma, i nie myślał dręczyć się skrupułami sumienia religijnego. Kanony święte zawiesił dawno już na kołku i wierzy tylko w to, co widzi lub widzieć może własnemi oczyma, resztę pozostawiając już starym i świętym.

Gdy tak ojciec wpatrywał się w oczy syna, szukając tam jakby opieki starszego, pan Dawid pomyślawszy chwilę i zliczywszy w myśli, stanowczo odpowiedział:

— Tak, przypuścimy teraz atak. Należy wszystko, co można jeszcze, ściągnąć i dołączyć się do banku, by nie opuścić chwili. Ile zaś im obydwom nie stanie, użyje się kredytu. Kredyt, to druga potęga silnych i wytrwałych!

(D. c. n.)

— **Olesko** d. 26. maja. Nasze miasteczko jest siedzibą „cudownego" rabina, do którego przyjeżdżają żydzi z całej Galicji i przywożą ze sobą rozmaitego rodzaju chorych i kalek, aby tenże ich cudownie uzdrawiał. Pomiędzy chorymi najwięcej znajduje się umysłowo chorych. Chorzy ci, zostawieni na „dłuższą kurację" u rabina, włóczą się po całych dniach bez najmniejszego dozoru po ulicach Oleska, wchodzą do pomieszkań tutejszych mieszkańców, napastują znajdujących się w nich lokatorów, słowem stali się od dłuższego czasu prawdziwą plagą naszego miasteczka.

I tak przed kilku dniami wszedł jeden obłąkany niepostrzeżenie do obory p. P. w której nikogo nie było i zaczął w niej zapalać siarniczki i kto wie, jakie byłyby następstwa tej zabawki, gdyby nie jeden mieszczanin tutejszy, który to spostrzegłszy, położył koniec tej niebezpiecznej zabawce.

Podobne wypadki trafiają się tutaj codziennie. W ostatnich czasach ilość umysłowych chorych, przybyłych tutaj na kurację tak się powiększyła, że nie można spokojnie przejść przez miasto. Dziś rano zrobił nam znów jeden z nich nową niespodziankę. Oto spacerując rano po mieście, jak zwykle bez dozoru, chciał użyć kąpieli i wskoczył w tym celu do studni znajdującej się na dziedzińcu probostwa łacińskiego, z której wyciągnięto go już nieżywego. Możeby szanowna Zwierzchność gminna wglądnęła w tę sprawę i położyła raz na zawsze koniec sprowadzaniu obłąkanych do Oleska.

— **Ottynia** d. 23. maja. Nasze miasteczko, które długo prowadziło życie spokojne a szerszemu światu li z przysłowia „kupił sobie Ottynię" znane było, od niejakiego czasu stało się widownią wielkich niesnasek i rozdwojenia. Miasteczko do niedawna miało tylko jednego lekarza, właściwie chirurga, który już od 18 lat tutaj praktykuje, jest oraz lekarzem kolejowym i lekarzem tutejszej fabryki. Mając tyle zajęcia, nie mógł się publiczności całkiem oddać

W takim składzie nie pozostawało mieszkańcom nic innego jak tylko starać się by drugi lekarz, dr. medycyny, w naszem miasteczku się osiedlił. Niemając jednak żadnych funduszów własnych, nie mogło mu stałej pensji wyznaczyć, oddało jednak to co miało w swoim zakresie a to: oględziny bydła i zwłok zmarłych, z czego dochód do 200 zł. rocznie mniej więcej wynosić może i obiecano postarać się o to, by został lekarzem istniejącej tu fabryki machin, i otrzymał oględziny bydła i mięsa na tutejszej stacji kolejowej.

Zawiązała się w naszem miasteczku niedawno straż ogniowa, do czego pierwszą myśl podał p. Franciszek Barański, zesłany przez Wys. Wydział krajowy, jako następca konduktora dróg krajowych, a naczelnik i kasjer tutejszej stacji kolejowej przyłączyli się i z całą energią wzięli się do zrealizowania tej myśli.

Cała straż ochotnicza składa się z pracowników tutejszej fabryki, którzy tylko czasowo tu przebywają — zaś ze stałych tu zamieszkałych posiadających swoje domy i zagrody, omal że nikt nie należy. Z funduszów powstałych za staraniem naczelnika stacji kolejowej i kasjera z dobrowolnych składek, zapomogi asekuracji, darowizny cesarza, i z tych składek sprawiono parokonną sikawkę, dwa wozy z beczkami parokonne, i wiele innych rekwizytów ogniowych, które obecnie wartość zwyż 600 zł. wynoszą.

Naczelnikowi i kasjerowi stacji kolejowej należy się najzupełniejsze uznanie, jakoteż i całej straży ogniowej za jej bezinteresowną pracę, co też i Rada gminna na jednem z posiedzeń wypowiedziała, i to uznanie w księdze uchwał na wieczną pamiątkę potomności zapisała. — Piszemy o tem, bo w związku z tem jest sprawa lekarza i awantury, które dzieją się w mieście. Sprawa udotowania nowego lekarza wywołała kwasy. Uformowały się dwa obozy — fabryka i kolej, i miasto. Miasto przypisuje fabryce, że jest przeciwną przyjęciu nowego doktora za zwego lekarza, a kolei, że jest w dobrych stosunkach ze starym lekarzem i trzyma jego stronę.

Robotnicy fabryki sami byli za przyjęciem nowego lekarza, lecz dyrekcja jakoś niedopuszczała do tego. Tymczasem miasto zaczęło krzywem okiem na straż ochotniczą, którą po największej części sami fabryczni robotnicy składają, patrzeć się, ci znowu na miasto, nareszcie w korespondencji nieprzychylnie o straży się wyrażającej, rozdwojenie zupełne wywołało między miastem a strażą ochotniczą. Aby zaś miastu za korespondencję nieprzychylną odwdzięczyć się, wyprawiono dawnemu lekarzowi pochód z pochodniami. Dziś ci panowie sami zapewne przyszli do przekonania, że cała ta demonstracja sensu nie miała, i że sobie tem sami ubliżyli, ale stało się. To wywołało tą ostatnią korespondencję, wydrukowaną w *Gaz. Nar.*, wywołało różne doniesienia do różnych władz itp. Rozgorączkowanie obu obozów doszło do niezmiernych rozmiarów, a koniec będzie taki, że tak potrzebna instytucja, jaką straż ogniowa jest, rozwiąże się i już nie tak prędko znowu powstanie, bo prawdę musimy powiedzieć, że w naszem miasteczku niema nikogo, który by umiał taką instytucję utrzymać i poprowadzić. Szkoda jej, wielka szkoda, ale w gorączce nikt na to nie zważa, ile szkody ogółowi przez to przyniesie, byle tylko zemścić się. Wprawdzie tak i dawniej było, że prywata górą, a historja nam dostatecznie dowodzi ile nieszczęść na naszą biedną ojczyznę przez to spadło.

— **Jeden pojedynek mniej.** W głośnej przed niedawnym czasem sprawie honorowej między hr. Stanisławem Potockim a ks. Ksawerym Sapiehą, donoszą dzienniki francuskie *L'Evénement*, *Figaro*, *Gilblas*, *Le Matin* i *Gaulois* pod dniem 20. maja b. r. co następuje:

„Nieporozumienie wielkiej wagi, powstałe między szwagrami hr. St. Potockim a ks. Ksawerym Sapiehą, z przyczyny zatargu rodzinnego, zostało właśnie z chlubą dla obu stron zakończone. Rokowania toczyły się w Bayonne w pałacu Wydziału wojskowego. Świadkami ks. Sapiehy byli jenerał Munier, komendant dywizji i hr. Gaston de La Rochefoucauld, świadkami hr. Potockiego zaś hr. d'Herisson i p. Ksawery Feuillant.

„*Gaulois* nadto dodaje: W powyższych kilku wierszach figuruje sześć imion, które obiły się musiały o uszy całego Paryża, a zresztą historja pojedynku jest zawsze ciekawą.

„— Dobry pojedynek, śliczna rzecz — mówi Brichanteau w „Marion Delorme". Choćby się to niepodobało Brichanteau'owi, lepszem jest załatwienie pokojowe, jeżeli tak jak obecne zadowala wszystkie interesowane strony.

„Staraliśmy się zbadać sprawę, która dzięki ostrożności świadków, nie zakończyła się krwawem rozwiązaniem, i oto, co największa ostrożność pozwala powiedzieć.

„Ks. Ksawery Sapieha, w skutek nieporozumienia rodzinnego, posłał swoich świadków hr. Stanisławowi Potockiemu. Byli nimi ks. Lamoral de la Tour et Taxis i ks. Adam Sapieha.

„Pierwszy akt rozgrywa się we Lwowie, stolicy Galicji, o 302 kilometrów na wschód od Krakowa oddalonej, mającej 103.000 mieszkańców, z których 50.000 żydów, a mimo to, jak widać, niezłożonej z samych tylko handlarzy zajęczemi skórkami,

„Hr. Potocki odrazu mniemał, że gdy idzie tu o zatarg rodzinny, nie potrzebuje ustanawiać świadków, gotów zresztą bić się, jeżeli sąd honorowy, któremu sprawę tę przedłożyć proponował, uzna tego potrzebę. Ale taka propozycja nie przypadła do smaku przyjaciołom ks. Ksawerego Sapiehy, którzy woleli się wycofać, zredagowawszy we dwóch protokół zaoczny.

„Hr. Potocki niechcąc znowu pozostawać w położeniu, w jakie go wprowadził ten dokument, tak sposobny do fałszywego zrozumienia, wezwał natychmiast jednego ze swych miejscowych przyjaciół, podkomorzego majora Wąsowicza, a drugiego z Paryża, a był nim właśnie p. Ksawery Feuillant.

„Czytelnik paryski zawoła, że go się krzywdzi, chcąc mu go dopiero przedstawiać. Wszyscy w Paryżu znają p. Ksawerego Feuillanta, którego sprawiedliwość republikańska zasądziła niedawno na miesiąc więzienia, jedynie za to, że podał swemu adwokatowi sposobność do opowiedzenia z dokumentami w ręku, jak podczas wojny, między innemi walecznemi czynami, poprostu ocalił armię północną, według świadectwa jenerała Faidherbe'a.

„Co do majora Wąsowicza, jest on rodzonym bratankiem jenerała Wąsowicza, adjutanta Napoleona I., który po odwrocie z Moskwy, kiedy cesarz opuścił Smoleńsk, gdzie oczekiwał Neya, aby spiesznie podążyć do Paryża, wzburzonego przez spisek Malleta, jechał z Bertrandem w powozie cesarskim. Jenerał Wąsowicz tak znajomością kraju i języka, jak zimną krwią i zręcznością swoją przyczynił się wiele do ocalenia Napoleona I, i przywiózł go zdrowego do Warszawy, gdzie cesarz zatrzymał się przez 24 godzin w tym samym właśnie domu, który dzisiaj zamieszkuje hr. St. Potocki. Jego pokój sypialny jest pokojem, w którym spał cesarz Francuzów, a orły, które go zdobią, przypominają pobyt sławnego gościa.

„P. Feuillant zaraz po przyjeździe udał się w towarzystwie majora Wąsowicza do ks. Tour et Taxis, który im odrzekł: Ks. Adam Sapieha i ja uznaliśmy naszą misję za skończoną, nie jesteśmy już świadkami ks. Ksawerego.

„Tu antrakt. Antrakt dłuższy jeszcze, niż kiedyś w teatrze wtenczas, kiedy przedstawiano trzeciego aktu „Rigoletta".

„Sztuka na nowo rozpoczyna się we Francji. Hr. St. Potocki jest w Paryżu, gdzie ma posiadłości. Ks. Ksawery Sapieha jest w Biarritz. P. Ksawery Feuillant jedzie do Bayonne, gdzie w towarzystwie hr. d'Herisson, osobistego przyjaciela hr. Potockiego, który jako drugi świadek zastępuje majora Wąsowicza.

„Nowi świadkowie ks. Sapiehy są także dwaj Francuzi, jenerał Munier, komendant dywizji w Bayonnie i hr. Gaston de La Rochefoucauld, minister pełnomocny.

„I trzeba to mówić? Pp. d'Herisson i Feuillant [illegible] są kompetentni w sprawach honorowych, [illegible] szczególnych warunkach, w jakich się znajdował, nie mógł przyjąć wyzwania ks. Sapiehy, chcieli jednak jeszcze [illegible] zatem z [illegible] armii, najznakomitszych klubów i dziennikarstwa 20 osób, których sąd jest powagą i przedłożyli im wypadek. Pomiędzy tymi, których zdania w ten sposób zasięgali, można bez obawy [illegible] Bourbakiego, du Barrail'a, Cambriels'a, [illegible], barona Geigera, markiza de la Valette, pp. Bruyére Dellorier'a, kapitana fregaty Ranc'a, Pawła de Cassagnac'a itd. Większością 18 głosów przeciw 2 odpowiedziano tem, że spotkanie jest niedopuszczalne. Schowali oni wszelkie tem dokument, i nie zdając jego treści, złożyli go w depozyt do rąk pewnego urzędnika ministerjalnego, wsiedli do pociągu pospiesznego do Bayonne, utwierdzeni w swem własnem zdaniu jeszcze przez wyrocznię 18 głosów.

„A jednak nie bez trudności dało się ominąć potyczkę. Potrzeba na to było w licznych posiedzeniach 21 godzin dyskusji uprzejmej, aby dojść do należytej ugody pokojowej.

„Już nawet miano się spotkać [illegible] wnie jak [illegible], miano się bić na pistolety w Ile des Faisans na bardzo krótkę odległość aby tym sposobem zmniejszyć niekorzyści, w jakich z powodu znacznej różnicy wieku znajdował się hr. Potocki. Miano wymienić strzały na tem samem miejscu, gdzie Mazarin i Don Luis de Harro obradowali w r 1639., i gdzie odbyła się rozmowa Ludwika XIV. z Filipem IV.

„Pełne nasze uznanie świadkom, którzy tak znakomicie poprowadzili tę drażliwą sprawę. Lecz gdyby tak zapytano hr d'Herissona względem misji, którą właśnie ukończył, być może, żeby nam odpowiedział, iż łatwiej jest ocalić sztandary armii paryskiej, jak tego dokonał w r. 1871, łatwiej odszukać starożytności w Kartaginie, łatwiej nauczyć się po chińsku a nawet wstrzymywać unoszące się konie, jak to codziennie w wolnych chwilach czyni, niż przeszkodzić temu, aby się nie biło dwóch ludzi serca, którzy się bić pragną.

Cały Paryż."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 26. maja. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 1224 sztuk — pomiędzy temi 213 galicyjskich, 629 węgierskich, 382 niemieckich — płacono za galicyjskie 58 do 61½, paszowe — do – , węgierskie 56 do 63, niemieckie 56 do 62½ złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Między aresztowanymi w Petersburgu jest także współpracownik dziennika *Dieła*, do którego odnosił się komunikat rządowy z ostatnich czasów, jakkolwiek nazwa tego dziennika nie była tam wymienioną. Redaktor tego dziennika wydalony został zeszłego roku ze stolicy. Następnie aresztowano podobno znanego byłego profesora Engelhardta w dobrach jego w gubernii smoleńskiej. Należał on do starych współpracowników wychodzących dawniej *Oteczestwiennyja Zapiski.*

Szczedrin (Sałtykow) nkłada się o kupno dóbr w gubernii Twerskiej, dokąd się chce usunąć.

* * *

(*WC.*) **Wiedeń** d. 25 maja. (Pryw.) Ostateczna rozprawa w procesie pragskiego profesora dr. Rohlinga przeciw posłowi rabinowi dr. Blochowi (w kwestji antisemickiej), odbędzie się zapewne dopiero w jesieni, gdyż obie strony zamierzają wystąpić z ogromnym aparatem świadków i dowodów prawdy. Obecnie toczą się rozwlekłe pertraktacje co do tego, którychby uczonych fachowych dopuścić jako świadków i rzeczoznawców.

(*WC*) **Wiedeń** d. 26. maja. Ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wydało do przedlitawskich fakultetów medycznych okólnik, polecający im, aby przy nostryfikacji (uznaniu za ważne w Przedlitawii) zagranicznych dyplomów doktorskich ściśle się trzymały istniejących przepisów, i dodający, że zresztą ministerstwo spraw wewnętrznych zastrzega sobie decyzję względem dopuszczenia dotyczących osób do praktyki lekarskiej.

Petersburg d. 24. maja. W nocy z soboty na niedzielę zlnzował się z toru moskiewski pociąg ekspresowy koło stacji Bołogoje. Lokomotywa z wagonem pakunkowym i trzema wagonami pasażerskiemi zwaliła się z nasypu. Dyrektor fabryczny Dutel zabity, jeden pan i jedna pani ciężko a pięciu ze służby pociągowej lekko ranni.

Paryż d. 26. maja. *Voltaire* donosi: Między Belgią i Hollandją przyszło do skutku porozumienie względem wykluczenia członków dynastji pruskiej od następstwa tronu w Hollandji (dynastja hollenderska wygasa.) Rewizja konstytucji holenderskiej ma następstwo tronu przyznać córce króla hollenderskiego Wilhelma i księżniczki Waldeck-Pyrmont; córka ta ma być zaręczoną z ks. Baldwinem, synem hr. Frandrji (belgijskiego następcy tronu). Między Belgią i Hollandją ma być zawarty Związek cłowy.

Paryż d. 26. maja. Mimo zarządzeń policji i mimo burzy i deszczu złożyło wczoraj na grobie komunardów na cmentarzu Pere Lachaise 150 mężczyzn i kobiet dwa wieńce z czerwonych nieśmiertelników, wołając: Niech żyje komuna! Popołudniu wtargnęło kilka tysięcy osób na cmentarz, gdzie na grobie komunardów kilka mów miano i wołano: Niech żyje komuna! niech żyje socjalna rewolucja! O godz 4. cmentarz był już prawie próżny. Nie aresztowano nikogo, i nie zdarzył się żaden wypadek.

Paryż d. 26. maja. Handlarz szampanu Moet zaprzecza publicznie, jakoby żona jego zrobiła testament na rzecz ks. Wiktora Napoleona.

Bruksela d. 26. maja. Wczoraj odbyły się w Belgii po raz pierwszy wybory prowicjonalne według nowej ordynacji wyborczej. Liberały utracili wiele mandatów.

Nisz d. 26. maja. Skupczyna w całym komplecie wręczyła królowi adres, który odczytał prezydent jej Kujundżicz. Rozczulony serdecznością adresu i przybyciem całej skupczyny, i dziękując za wyrazy patrjotyzmu i miłości dla monarchy i dynastji, dodał: Po walkach o niepodległość mamy obecnie okres pracy kulturowej na każdem polu. Cieszy mnie patrjotyzm i jedność skupczyny. Dzień niniejszy zaliczam do najszczęśliwszych w mojem życiu, t. j. do dnia narodzenia mego syna i odbudowania królestwa serbskiego. Oklaskami entuzjastycznemi nie do opisania przyjęła skupczyna odpowiedź królewską. Następnie wywiadywał się król o toku prac parlamentu i rozmawiał z wieloma deputowanymi. Skupczyna jest w najwyższem uniesieniu.

Kair d. 26. maja. Biuro Reutera donosi: Drogą na Dongolę wyprawiono wielu posłańców do Chartumu. Gubernatorowi dongolskiemu, o którego wierności już nikt nie wątpi, posłano tysiąc karabinów. Angielska flotylla na Nilu, składająca się obecnie z trzech parowców ma się posuwać niezawiśle od armii egipskiej. Na kampanię jesienną nie poczyniono żadnych przygotowań. Angielscy jenerałowie uważają marsz z Suakimu na Berber do Chartumu za nie bardzo trudny.

Wiedeń d. 26. maja. (Sprawozd. c. k. zakładu central. meterologicznego). Wiatr północny. — Niebo zmienne. — Deszczów nie ma. — Temperatura chłodniejsza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min. 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 26. maja 1884.

1. Akcje za sztukę		
bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m k.	287 —	290 —
„ lwow. czer jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	299 —	303 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	248 —	253 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow kred. galic. 5 prc w. a.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	92 50	94 —
„ „ „ 5 „ okres	100 —	101 -
„ „ „ 4 „ „	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ „	98 10	99 10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
„ „ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	101 —	1(2 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 5(
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa . .	17 —	19 —
„ Stanisławowa . .	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . .	5.64	5.74
Dukat cesarski . .	5.66	5.76
Napoleondor . .	9.65	9.75
Półimperjał rosyjski . .	9.96	10. 8
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1 22½	1.24½
100 marek niemieckich .	59.55	60 25
Srebro . . .	—.—	—.—
Kupony w srebrze .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 26. maja 1884.
godzina 1 minut 50 popołudniu.

Alpiny.	70.90	Węg. akcje kr.	312.25
Anglo-austr.	115.—	Unionsbank.	108.20
Kolej Kr. Lud.	288 50	Nordbahn	261.—
Kolej Połud.	143 50	Kolej Alföld.	178 25
Kolej państw.	317.60	Kolej lw.-czern	188.—
Węg. Nordstb	162 50	Wied. Comnual	128 —
Węg. obl. p. zł.	102.50	Elbetal	192 50
Węg. cis losy r.	114.50	Losy tureckie	20 75
Renta. węg. 4%	91.92	Bankverein	108.—
Ros rubel. pap.	1 23.¾	Losy węgier.	116 —
Galic indemn	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: ochocze.

Wiedeń, dnia 26. maja
godzina 10 min 51 przed południem.

Akcje kredyt.	309.10	Anglo-austr.	1'4 75
Kolej Kar. Lud	288 25	Kolej połudn	143 1
Unionsbank	1 8.—	Napoleondor	9.7 ½
Rossyj. bankn	1 24		

Usposobienie: ciche

Berlin dnia 24. maja
godzina 5 minut 4 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206 3	Akcje kredyt.	517.50
Lombardy	257.50	Galicjskie	120 90
Poż. wschod	58 80	Austr bank	167 30

Towarzystwo ubezpieczeń na życie „The Gresham w Londynie."

Sprawozdanie Towarzystwa „The Gresham" za rok 1883 przedłożone dnia 6. grudnia 1883 r. zwyczajnemu walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów.

Wniesiono 7.948 podań o ubezpieczenie na 65,726.175 frank., z których to podań przyjęto 6.424 na sumę asekuracyjną 53,457.475 frank. i wydano odpowiednią liczbę polic. Dochód z premij po odciągnięciu kwot, wydanych na reasekurację, wyniósł 13,227.514·70 frank., czem objętych jest 2 074 523·65 frank. premij pierwszego roku asekuracyjnego. Bilans conta procentów wynosił 3,374.854 frank. i podniósł, wraz z dochodem z premij, dochód roczny Towarzystwa na 16,602.367·70 frank. Fundusz asekuracyjny, poręczający dotrzymanie umów, wzrósł o 4,007.817·40 franków.

Przypadające do wypłacenia w ciągu roku żądania z polic asekuracyjnych wynosiły 5,634.238 frank. Żądania z umów posagowych i mięszanych, których termin wypłaty ubiegł, dosięgły kwoty 3,035.710·85 franków. Na odkup polic wydano 980.178·20 frank. Ogół aktywów wynosił z końcem roku 83,780.016 90 frank. Angielskie Towarzystwo akcyjne ubezpieczeń na życie i rent „The Gresham" istniejące od roku 1848 z siedzibą w Londynie, posiada swe filie nietylko we wszystkich stolicach państw europejskich, lecz także w państwie austrjackiem: (prócz Wiednia) w Lincu, Gracu, Pradze, Tryeście, Bernie, Budapeszcie i we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

Bliższych objaśnień udziela biuro jeneralnej ajencji ulica Karola Ludwika l. 5. od 9. do 2. godziny.

Poleca powyższe Towarzystwo w razie chęci ubezpieczenia się delegat Towarzystwa „The Gresham"

Feliks Piątkowski.

KOSZULE męskie

najlepszego kroju i szycia,
kalesony, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, chusteczki do nosa,
polecają najtaniej

Bracia Langner,
Lwów, ulica Halicka, 16.

Zakład kąpieli siarczanych żelazisto borowinowych i parowych

Pustomyty (pod Lwowem)

Rozpoczęcie sezonu 20. maja.

Choroby, w których kąpiele siarczane z świetnym skutkiem używane być mogą, są: Gościec i dna (rheumatismus et arthritis); szkrofuły; choroby skórne; siphilis; merkurjalne zanieczyszczenie krwi; zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny, w ogóle wszelkie choroby przewłoczne.

Przed bramą zakładu kąpielowego jest przystanek kolei Arcyks. Albrechta. Jazda koleją ze Lwowa trwa 40 minut. Pomieszkania w zakładzie i dworskich oficynach, po bardzo umiarkowanych cenach. Wikt podług cenników restauracyj lwowskich. Stały lekarz w miejscu. W tym sezonie zostanie otwarty oddział hydropatyczny.

Zwraca się uwagę na kąpiele borowinowe, które pod względem składu chemicznego nie ustępują wcale zagranicznym kąpielom i bywają z równie dobrym skutkiem używane w chorobach kobiecych jak Franzensbadzkie. 2424 2—10

Balsam

na nagniotki,

niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie. — Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.

Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie, ul. Halicka, l. 5.

Dzierżawa.

W dobrach Krakowiec jest od 1. lipca 1884 do wydzierżawienia:

1. Folwark 1½ kilom. od miasteczka przy gościńcu rządowym położony, 500 morg. ziemi, 100 morg. łąk, z obsiewami ozimemi i jaremi. Budynki przeważnie murowane w dobrym stanie. Prawo pobierania nawozu z koszar kawalerji pół kil. odległych, ogromna łatwość zbytu mleka w większych ilościach, robotnik tani i do stateczny.

Bliższych szczegółów udziela
Administracja dóbr Krakowieckich w Krakowcu. 2403 1—6

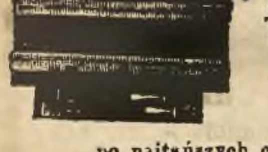
1884.

Ceny zniżone



L. & C. Hardmuth
SKŁAD
pieców porcelanowych
We Lwowie ul. Akademicka l. 3. 3000 16—?

A. Jonas,
we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.



poleca w największym wyborze
Harmonki ręczne
po najtańszych cenach.



MATICO

wstrzykiwania i kapsułki, w słabościach męskich jako najskuteczniejszy środek poleca apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, **Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. [illegible]

Wprost ze zdrojowisk sprowadzone świeże

wody mineralne

krajowe i zagraniczne,
jakoteż wszelkie produkta zdrojowe, poleca

Apteka H. KAHANEGO

w Tarnopolu.

Zamówienia uskutecznia się jak najrychlej 2508 1—4

Poszukuje się
dzierżawy apteki
o ile możności w miastach powiatowych z obrotem rocznym co najmniej 3000 zł.— zgłosić się pod adresem B. B. post res. Sambor.

Nowo otworzona fabryka



Kapeluszów męzkich
wszelkiego rodzaju
pod firmą:

FLORJAN SEIDLER

Rynek l. 40 we Lwowie,

poleca swoje wyroby najmodniejszych fasonów, wyborowej jakości z gwarancją za trwałość, po najumiarkowańszych cenach. Przerabia stare kapelusze i przyjmuje do odnowienia, tudzież do nadania tymże fasonu według najnowszej mody.

Polecając moje wyroby łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, zapewnić Ją mogę, że towar mój pod żadnym względem nie ustępuje najlepszemu zagranicznemu. Z poważaniem

Florjan Seidler.
2389 2—?



Z ŻELAZEM

Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, [illegible] jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.

PARYŻ 22, ULICA DROUOT

Unikać naśladownictwi podrabiań które są wyrabiane we Lwowie.
Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony

Laroche

We Lwowie w aptekach
PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

Morszyn

Zakład kąpielowy, solankowo-borowinowy i hydroterapeutyczny,

wzięty w dzierżawę przez podpisanego od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, odnowiony i na świeżo urządzony w roku bieżącym, **otwarty będzie d. 20. maja. — Kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia, elektroterapia, leczenie klimatyczne i dyetetyczne — Mieszkania suche,** pięknie umeblowane, łazienki opalane osobne dla mężczyzn i kobiet, — sala do zabaw z fortepianem, kręgielnia i gimnastyka i pyszny park szpilkowy do przechadzek. 2482 1-6

Kuchnia dla gości kąpielowych we własnym zarządzie; restauracji publicznej Zakład nie posiada. Przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się. — **Ceny umiarkowane.** Stacja kolei Albrechta, poczta i telegraf w miejscu. Bliższych objaśnień udziela

Dr. Aleksander Medwej,
lekarz i kierownik Zakładu.

Sezon 1884.

Co 14 dni świeże

WODY MINERALNE

ze zdrojowisk naturalnych,
poleca handel

Karola Bałłabana

Lwów,
Halicka Nr. 296.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskutecznia natychmiast

Medal złoty
na wystawie powszechnej
w Paryżu 1878 roku.

Aparat Gazożene Brieta

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez **AKADEMJA MEDYCZNĄ.**

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem **WODĘ SALCERSKĄ** i wszelkie napoje gazowe, jakoto: Vichy,



Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

Aparat o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Proszki w paczkach zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Dostać można w głównych aptekach.

1028 1—12

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant,
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 94 i 96, we Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Podpisane jedyne, istotnie tanie

źródło nabycia

kawy surowej

bezpośrednio importowanej z krajów uprawy,

wysyła w workach po 4¾ kilo wagi netto pocztą za pobraniem należytości ordynarne jakoteż wyborne czyste, mocne, aromatyczne, niesfałszowane gatunki, po cenach zniżonych za kilo netto, z opłatą cła i franco, bez wydatków dla odbiorcy:

Perłowa Ceylon, najl. nieb.	zł.	2.10
Perłowa Costarica zielona	„	1.76
Perłowa Manilla, jasna	„	1.65
Pa Ceylon, najlepsza niebieska	„	1.73
Ceylon B, dobra, zielona	„	1.58
Mocca, prawdz. arabska	„	1.84
Afrykańska Mocca, żółta	„	1.54
Mendo, najlepsza złota Jawa	„	1.60
Cuba, najlepsza gruboziarn.	„	1.80
Java wyborna zielona	„	1.52
Domingo, wybrana	„	1.46
Santos, smaczna	„	1.38
Rio, bez posmaku	„	1.32
Bahia dobra i mocna	„	1.24
Jamaica, mocna	„	1.28

R. MAITI, Tryjest.

LINOLEUMOWE

kobierce korkowe,

najtrwalsze do posłania na podłogę, nie przyjmujące kurzu, elegankie tak do pomieszkań prywatnych, jakoteż dla lokalów kantorowych. Skład materji pokojowych kobierców na podłogę, zasłanek oraz umywalnie, **materji pokojowych** w najrozmaitszych deseniach. 1963 1—?

F. C. Collmann's Nachf.
A. Reichle, Wiedeń
I. Johannesgasse 25.

Koncesjonowane

biuro komisowo-handlowe

K. J. ORŁOWSKIEGO

LWÓW, ulica WAŁOWA liczba 13,

po zawiązaniu rozległych stosunków w kraju i zagranicą, **pośredniczy w sprzedaży i dzierżawach** nieruchomości wszelkich, **streczy** dzierżawców, kupców i wspólników, pożyczki i wykupuo zastawów, odstępstwo sklepów i przedsiębiorstw, uskutecznia wizę paszportów, anonsy i inseraty, przyjmuje wszelkie zlecenia handlowe, przemysłowe i prywatne do natychmiastowego wykonania. **Dostarcza** doborową i dobrze poleconą **służbę żeńską i męzką** wszelkiej kategorji jak zdolnych i rutynowanych oficjalistów prywatnych, także za kaucją do 6000 zł., gorzelników maszynistów, guwernantek i nauczycieli, panien dystyngowanych, młodzież handlową i rzemieślniczą. O łaskawe nadesłanie opisu dóbr, do sprzedaży lub wydzierżawienia przyznaczonych — uprasza się. 2153 1—3

Największy skład
PŁÓCIEN
IRLANDZKICH I GALICYJSKICH
Stołowej bielizny i ręczników
perkali szirtingów, oraz pończoch i skarpetek, chustek do nosa,
poleca po cenach stałych i najtańszych
MAGAZYN MARKIEWICZA
we LWOWIE plac Marjacki l. 10.

Harlandzka przędza

do pończoszkowej roboty i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej **wystawie światowej** odszczególnione **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie wzięte z powodu ich wybornej jakości nabyć można

Znak fabryczny dla przędzy pończoch — 1982 II 4—2 — Znak fabryczny nici szpulkowych

u

H. Bannera w Stanisławowie.

ZAKŁAD ortopedyczny we Lwowie.
Ulica Kopernika l. 13.

Leczy wszelkie skrzywienia i wady budowy ciała. — Dzieci mogą dla kuracji dochodzić lub w zakładzie być umieszczone, w którym to razie mogą pobierać wszelkie nauki tak w szkołach jak i w domu. Na żądanie rozsyła prospekta i udziela bliższych szczegółów ustnie lub pisemnie

Dyrektor Zakładu, specjalny lekarz
2499 1—6 **Mr. Edward Madejski.**

Założona r. 1679.

Ces. Król. austr. dostawca dworu
Król. belgijski dostawca dworu
Król. niderland. dostawca dworu

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM

FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW
Skład fabryczny:
we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

PUSTOMYTY.

Tamże zeszłego roku używając łaźni parowo-siarczanej, uwolniłem się od astmy, a to mam radzie i prowadzeniu w zastosowaniu Wielmożnemu Doktorowi Leonowi Nowackiemu zawdzięczyć; — co więcej kilkakrotne poprzednie wyleczenie mojej rodziny. Temuż Zakładowi kąpielowemu wśród wielu sprzyjających okoliczności, miłe a staranne obchodzenie się Wielmożnego gospodarza z gośćmi, więcej dodaje uroku, to też za to wszystko już dawno publicznie podziękować mi wypadało, co czynię obecnie. 2551 (1—?)

Józef Gryczmański, pocztmistrz

PATENT

Stachel-Zaun-Draht

zu reducirten Preisen.

Verzinkter Eisen- u. Stahldraht für Einfriedungen u. Spaliere.
Transmissionsseile, Pflugseile etc.

FELTEN & GUILLEAUME
Carlswerk, Mülheim a. Rh., bei Cöln.

General-Vertreter für Oesterreich-Ungarn:
EMIL PFAFF, WIEN, IX., Pelikangasse 18.
Depôt für Ungarn: Paul Kollerich & Sohn
Depôt für Prag: Jászy, Stadtpark 1604.

Kefir czyli Kapir

odżywiająco-leczniczy napój **Górali kaukazkich** wyrabiany z mleka krowiego za pomocą grzybka **kefirowego,** używany jest przez wielu lekarzy jako zbawienny środek w chorobach płuc (suchot), przewlekłym katarze żołądka i kiszek, osłabieniu i wycieńczeniu sił, a także w kaszlu, rachityzmie, niedokrewności, bladaczce, rozdrażnieniu nerwów, skrofułach etc.

Pierwszy i jedyny w kraju wyrób i główny skład

prawdziwego i niefałszowanego kapiru,

po cenie 36 ct. za flaszkę,

w Laboratorium chemicznem i w głównym składzie perfum, kosmetyków, toaletowych przyborów, mydeł i wód pachnących

Wł. Tepy, obecnie Aleksandra Szustow

Lwów, Wałowa, 15.

UWAGA: Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności **KAPIR** sprzedawanym będzie **w aptekach** i w **Pawilonie** w ogrodzie **Pojezuickim** — a osobny w tym celu sprowadzony **aparat chłodzący** utrzymywać będzie równomierną temperaturę napoju **kapirowego.**
Ekspedycja uskutecznia się na prowincję odwrotną pocztą. 2504 1—6

Fabryka wózków dla dzieci i welocypedów
L. BAUMANA we WIEDNIU,
IX. Währingerstrasse Nr. 59.
Wózki dla dzieci od 5 zł. 50 ct. wyżej. Moje wózki kołyskowe zastępują kołyskę w pokoju. Cena 8 zł. 75 ct. Fasongi dla fabrykantów wózków dla dzieci od 2 zł. i wyżej. Cenniki franko i gratis.



Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.
Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE, TUSZE dla publiczności.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. [illegible] lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2281 1—

Niema już Molów!!!

ponieważ **FENILIN** jest niezawodnym i wypróbowanym środkiem do wytępienia molów wraz z zarodkami. Flakon 60 centów.

Papier ochraniający futra, suknie, książki itp. przedmioty od molów. — Sztuka 3 ct.

Ziółka antimólowe są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien. — Kl. 3 zł.

Wreszcie, **piżmo, kamfora, paczula, olej terpentynowy, naftalina,** są do nabycia w dowolnej ilości

W FABRYCE CHEMICZNO-KOSMETYCZNEJ

J. IHNATOWICZA

we Lwowie ul. Kopernika l. 3., w Krakowie Sukiennice l. 20.

Zaproszenie

na ogólne doroczne Zgromadzenie członków

Towarzystwa zaliczkowego

na powiat Rohatyński w Rohatynie

Stowarz. zarejestr. z poręk. nieograniczoną, które odbędzie się dnia **4. czerwca** 1884 o godzinie 3. popołudniu w sali Rady powiatowej Rohatyńskiej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i rachunków z r. 1883 tudzież przedłożenie bilansu z r. 1883.
2. Sprawozdanie komisji szkontrującej do sprawdzenia rachunków i bilansu wybranej z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum z przedłożonych rachunków (§. 24 ust. 2. i § 40 lit. h. statut.)
3. Wniosek Rady Nadzorczej co do podziału czystego zysku z r. 1883 §. 40 lit h stat.)
4. Zatwierdzenie przez Radę Nadzorczą dokonanego wyboru 3 członków dyrekcji i jednego zastępcy członków Dyrekcji na nowe trójlecie (§. 4. stat.)
5. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w miejsce kolejno ustępujących na lat 3 i jednego członka Rady Nadzorczej na lat 2 §. 16 i 17 stat.)
6. Wybór 3 członków komisji cenzorów dla oznaczenia wysokości kredytu dla członków Rady Nadzorczej (§. 62 stat.)
7. Wnioski członków.

Jako legitymacja przy wstępie do sali obrad służyć będzie członkom Towarzystwa książeczka udziałowa.

Bilans i alegata w godzinach urzędowych w biurze Towarzystwa, przez członków przejrzane być mogą.

Rohatyn 21. maja 1884.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego na powiat Rohatyński w Rohatynie,
Stow. zarejestr. z poręk. nieogr.

Prezes — *Stanisław hr. Krasicki.*
Sekretarz — *Wilhelm Schierl.*

Na korzystną lokację kapitałów polecamy

4½% pożyczkę krajową

Oprócz rocznego oprocentowania 5prct. od sta zysk w razie losowania jest daleko korzystniejszy przy pożyczce krajowej, aniżeli z jakiejkolwiek innej obligacji.

Ciągnienie odbywa się dwa razy w roku.

Za spłatę kapitału jakoteż za regularną wypłatę odsetków ręczy cały kraj Galicji Lodom. wraz z Wielk. Księstwem Krakowskiem.

Obligacje te są do nabycia najtaniej
w kantorze wymiany

Sokal i Lilien

L. 1807.

OBWIESZCZENIE.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będzie wybudowane drugie piętro na budynku fabrycznym. Przyzwolona na ten cel suma wynosi 60.548 zł. 82 ct. W celu doprowadzenia tej budowy do skutku, rozpisuje się niniejszem rozprawa konkursowa z terminem do włącznie 24. czerwca rb.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach (pod Lwowem) jakoteż z urzędowego obwieszczenia, umieszczonego w „Lwowskiej Gazecie."

Wiedeń, 9. maja 1884. 1561 1—3

Franciszka Christopha lakier połyskujący na podłogi

bezwonny szybko wysychający.

Przydaje się z powodu swych praktycznych przymiotów i pojedynczości w użyciu w powleczeniu podłogi przez siebie samego. Tenże jest w zapasie w rozmaitych kolorach (pokrywa jak farba olejna) i nie farbuje (nadając tylko połysk.)

Wzory i przepis użycia w składach.

Franciszek Christoph, w Berlinie i Pradze.

Wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru połyskującego na podłogi. — Składy: we Lwowie u Hübnera & Hanke, w Stryju u D. J. Nussenblatta i Sp. w Przemyślu u M. Kruga. 2041 1—3

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St-Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

---

Zakład leczniczy Baden pod Wiedniem.

Odwiedzanie chorych trwa przez cały rok.

Otwarcie sezonu letniego d. 1. maja.

Sławne, już Rzymianom znane alkaliczno-słone źródło siarczane [Schwefel-Kalkquellen], 18 cieplic 27 do 35° C. odszczególniają się w skutek właściwości swych rozmaitych stopni ciepłoty, przezco do użytku kąpielowego w ich naturalnym stanie, bez sztucznego ogrzewania lub ochładzania wody, przydają się dla różnorodnych indywidualności i na różne przypadłości. Skuteczne przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, szkrofułom, katarowi, newralgiom [bolom nerwów], cierpieniom w stawach, sparaliżowaniu, cierpieniom skóry i w kościach, osłabieniom w skutek skaleczenia i ciężkim chorobom skóry i cierpieniom specyficznym, zatruciu organizmu w skutek brania metalicznych lekarstw, szczególnie merkurjuszowych.

W ubiegłym roku zwiedziło osób 12.683.

Kąpieli rozdano w r. z. ogółem 246.126

Wszelkim wymogom teraźniejszości odpowiadające urządzenia są: wspólne użycie kąpieli lub pojedyncze na godziny, kąpiele parowe, tuszowe, wanienne, żelaziste i ziołowe; kąpiele w zimnej wodzie, mineralnej, źródlanej, do pływania, inhalacje; kuracje wód do picia, żętycą i winogronowe. Miejsce kuracyjne ledwie milę kolejową oddalone od Wiednia, w najpiękniejszem położeniu, z obfitemi lasami liściastemi i szpilkowemi, spacery i wycieczki w piękne okolice, tak koleją jakoteż wozem, w każdym kierunku do gór, nastręcza gościom kąpielowym wszelkiej wygody i rozrywki; dziennie trzy razy produkcja muzyki w obszernym cienistym parku; codziennie teatr [podczas lata na arenie], festyny, koncerty, bale i wyścigi.

Dla obcych znajdują się wykwintne hotele, hotele garni, kawiarnie i restauracje, pyszne i z komfortem urządzone wille, umeblowane mieszkania prywatne z ogrodami, połączenie pocztą, telegrafem i koleją z całym światem. 1919 1—6

Bliższych szczegółów udziela komisja Zakładu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor [illegible] Z drukarni „Gazety Narodowej."